PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 70 (767) | ŚRODA DNIA 31 SIERPNIA 1932 ROKU | ROK XII

Polak wygrywa lot dookoła Europy

Hebda mistrzem Polski

Dwa świetne zwycięstwa lwowianina nad Menzlem i Tłoczyńskim

Cracovia-Warszawianka 5:1, Pogoń-22 p.p. 4:2, Legja-Czarni 2:0. Makabi pierwsza w piłce wodnej. Nowe rekordy Kratochwilówny

Dalsze korespondencje red. Erdmana z Los Angeles

II Międzynarodowe mistrzostwa Polski przyniosły aż dwie sensacje wielkiego kalibru, wypływające z tego samego źródła — znakomitej formy Józefa Hebdy. Lwowianin w ciągu dwu kolejnych dni pokonał najpierw słynnego Rodericha, Menzla, a potem mistrza Polski — Tłoczyńskiego, zdobywając tytuł, który od r. ub. dzierżył w swych rękach Francuz Berthet.

Oba zwycięstwa były naturalnie najzupełniej niespodziewane. były one jednak w pełni zasłużone. Trzeba jednak stwierdzić, że obaj przeciwnicy ułatwili Hebdzie znakomicie zadanie. Menzel był w zdecydowanie słabej formie, sygnalizowanej już z mistrzostw Niemiec w Hamburgu i potwierdzonej na meczu z M. Stolarowem. Tłoczyński niedomagał już w Ciechocinku, to też potem odpoczywał i w ciągu paru dni turnieju nie zdążył osiągnąć swego normalnego poziomu.

Zwycięstwo Hebdy jest dlatego jednak tak cenne, że otworzyło tennisowi polskiemu zupełnie nowe horyzonty: okazało się, że nawet taka gwiazda jak Menzel, jeśli nie jest w formie, może i powinna w Polsce już przegrać i to nietylko z Tłoczyńskim. A przecież Menzel doszedł bądź co bądź do finału mistrzostw Niemiec.

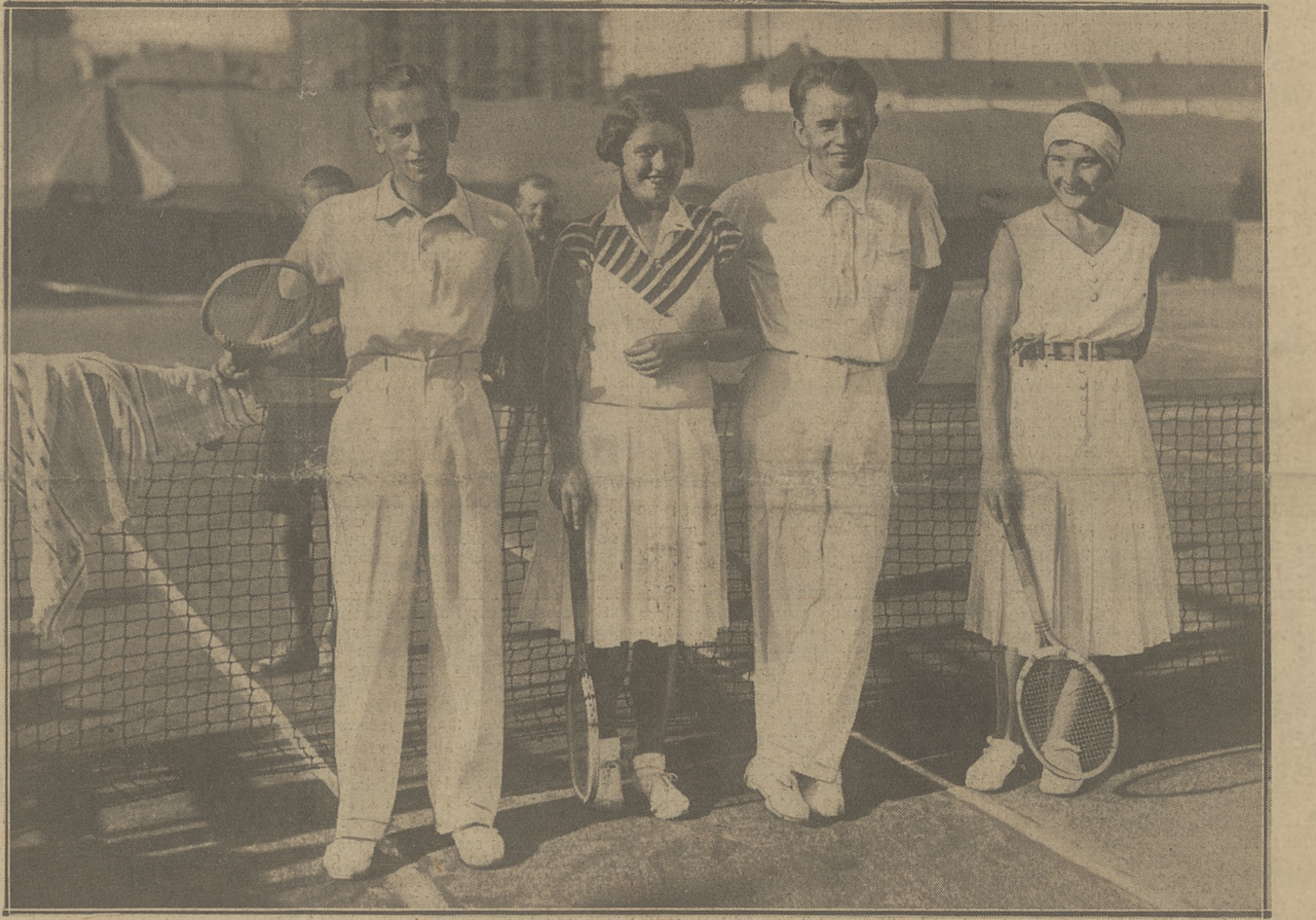
Okazało się również nagle w przededniu mistrzostw w Krakowie, że dystans między Tłoczyńskim i Hebdą, a może i Stolarowem, zmalał do minimum. Być może, że Tłoczyński za tydzień już skoryguje wynik meczu warszawskiego, ale walka będzie na pewno zacięta, a wynik niepewny. Na placu stanie dwu przeciwników równej klasy, w meczu będzie dwu faworytów; przed paroma dniami Tłoczyński stał na samotnych wyżynach.



POR. ŻWIRKO
wygrał lot awjonetek dookoła Europy

Jeśli chodzi o możliwości tennisowe, Hebda oddawna prezentuje się najkorzystniej z graczy polskich. Naturalnie, brak mu szlifu wielkich meczów międzynarodowych, wyjazdów zagranicę, które mają Tłoczyński i bracia Stolarowowie; brak mu równości, opanowania i rutyny.

Hebda jednak, zarówno z głębi kortu jak i przy siatce przedstawia się zasadniczo lepiej od Tłoczyńskiego. Jego zagrania są proste i naturalne, piłki mają doskonałą, najlepszą wśród graczy polskich długość. Panuje on nad uderzeniem, plasuje pewnie i precyzyjnie, nie ma słabych punktów ani po stronie bekhendu, ani forhendu; potrafi kończyć piłkę z głębi placu i wygrać pojedynek na regularność. Do siatki chodzi teraz rzadko, ale w sytuacjach odpowiedniejszych niż Tłoczyński i po lepszem przygotowaniu. Rzadziej psuje tu piłki, smecz ma bardzo dobry, plasowany i pewny, aczkolwiek nie zawsze kończący piłkę. Słabszy jest serwis, choć od czasu do czasu ryzykuje on pierwszą piłkę bardzo groźną. Doskonale natomiast mija przy siatce. Słabą stroną, mimo znacznej poprawy jest ciągle jeszcze morale. Przy lada niepowodzeniu Hebda nie umie zaciąć zębów po męsku jak Tłoczyński, ale trochę histeryzuje i kaprysi, to też w grze jego widać odrazu momenty depresji psychicznej, z której wydobywa się powoli. Pozatem bardzo często w trudnych sytuacjach, jak to się mówi, „wali" i w ten sposób przegrywa wiele piłek; brak mu również rutyny i wypływającej stąd taktyki, choć lwowianin wykazuje wyraźne inklinacje do myślowego opanowania gry. Chwilowo jeszcze zadużo tu jest szablonu.



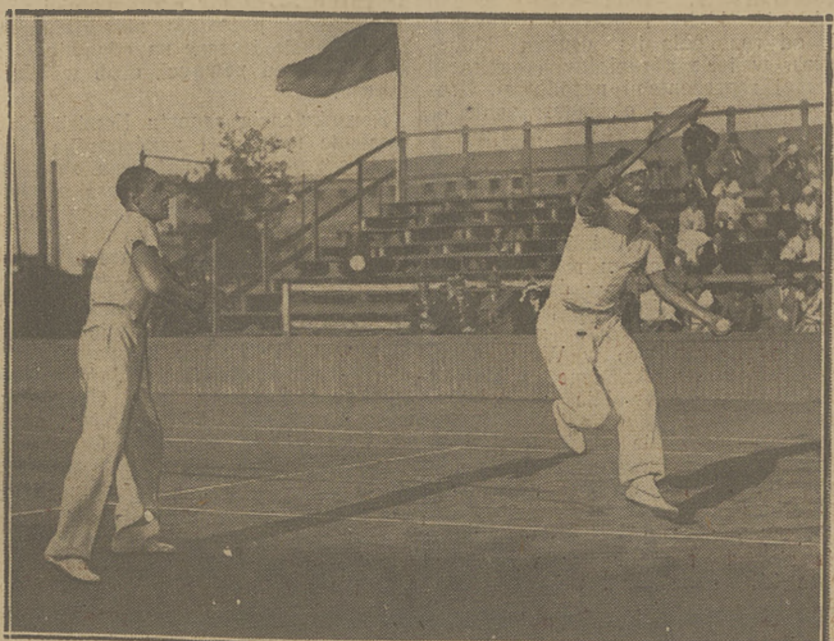
TŁOCZYŃSKI — JĘDRZEJOWSKA — HEBDA VOLKMERÓWNA
oto czwórka najlepszych rakiet polskich, która rozdzieliła między siebie mistrzowskie tytuły Polski w singlach, dublu pań i dublu mieszanym. Jędrzejowska zdobyła trzy mistrzostwa, a trójka pozostała — po jednym.

Hebda górował w meczu nad Tłoczyńskim niemal pod każdym względem, bił go na zmianę różnemi atutami, choć jego walory nie były ustabilizowane. Ustępował natomiast Tłoczyńskiemu wyraźnie tylko w kondycji psychicznej i tylko dlatego mecz wisiał na włosku. Gdyby nie liczne momenty załamania, lwowianin nie potrzebowałby aż pięciu setów na zdobycie mistrzostwa.

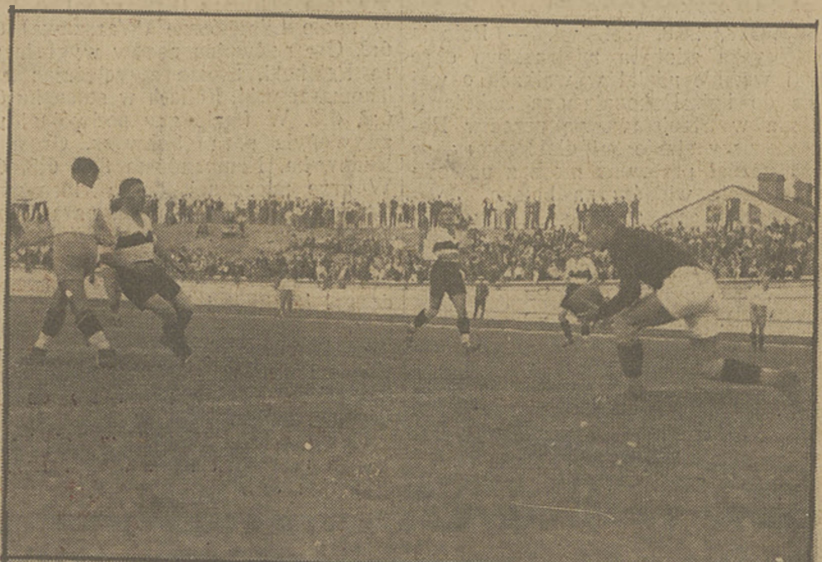
Tłoczyński naogół był nie w formie; zostały mu naturalnie niewzruszone podstawy gry, zdobyte w ciągu paru lat walk, które nie pozwalają mu zejść poniżej pewnego bardzo dobrego poziomu, wystarczającego na pobicie wszystkich Polaków, oprócz Hebdy. Serwis nie pozostawiał nic do życzenia, parę razy doskonale skończył piłkę z głębi kortu. Zawiodła natomiast regularność, zwłaszcza przy dłuższej wymianie piłek, oraz w trudniejszych sytuacjach, w które Hebda ciągle stawiał mistrza. Ataki przy siatce często się nie udawały, smecz nie wychodził prawie nigdy. Twarda wola omal nie poprowadziła go do zwycięstwa, ale nie byłoby ono sprawiedliwe. Zato w formie, jaką pokazał w walce Lee Tłoczyński, dzięki swej ogromnej odporności nerwowej i nieustępliwości, byłby jednak faworytem, chyba, żeby Hebda zagrał cały mecz tak, jak grał go tylko chwilami w Warszawie.



NAJLEPSI OSZCZEPNICY ŚWIATA
Järvinen, Penttila i Sippala zdobyli dla Finlandji wszystkie trzy medale olimpijskie.



J. STOLAROW i GRANDGUILLOT.
triumfatorzy gry podwójnej, w czasie zwycięskiego meczu z Menzlem i Kleinem.



LEGJA — CZARNI 2:0
Pilat i Chmielowski asekurują swego bramkarza, który łapie dolny strzał.

Wspaniały triumf lotnika polskiego

Por. Żwirko wygrywa wielką próbę awjacji turystycznej

BERLIN, 28.8. — Tel. wł. — Wyszedłszy zwycięsko z zażartego pojedyńku z trzema czołowymi zawodnikami niemieckimi Possem, Hirthem i Morzikiem, por. Żwirko lecąc na samolocie „R. W. D. 6" zdobył puhar wędrowny francuskiego Aeroklubu, najwyższą nagrodę w europejskiej konkurencji samolotów turystycznych i sportowych.

Finisz tegorocznego Challenge miał przebieg dramatyczny w najwyższym stopniu. W rozstrzygającej o zwycięstwie konkurencji szybkości szanse czołowych zawodników zmieniały się nieomal z kwadransa na kwadrans. Do ostatniej chwili w kierownictwie raidu nikt nie był w stanie odgadnąć wyniku obliczanego przez komisję techniczną.

Od południa na olbrzymiem lotnisku Tempelhof zebrały się nieprzejrzane tłumy publiczności.

Punktualnie o godzinie 3.15 wzbija się w górę srebrzysta „R.W.D.", z por. Żwirko, w minutę później wylatuje Poss, a w odstępie dalszych dwu minut Hirth. Po Niemcach startuje Szwajcar Fretz o godz. 3.23, wreszcie po upływie dalszych trzech minut Morzik, dwukrotny zdobywca puharu wędrownego.

Pięciu tych lotników tworzy czoło konkurencji. Nie ulega wątpliwości, że w gronie tem padnie rozstrzygnięcie.

W 4 minuty po starcie przelatuje Żwirko punkt kontrolny na lotnisku w Tempelhofie i znika w kierunku wschodnim.

Pierwszy etap Staaken — Frankfurt nad Odrą przebywa Żwirko w 27 min. 20 sek. Poss leci o pół minuty dłużej.

Hirth uzyskuje czas o pół minuty lepszy, natomiast Morzik na swoim szybkim Heinklu ma czas aż o całe dwie minuty lepszy. Punkt kontrolny Dobrilugh osiąga Żwirko po dalszych 30 min. 24 sek. Na tym odcinku nadrabia Hirth dalsze 3 minuty i wysuwa się na drugie miejsce prześcigając Possa.

Odcinek Frankfurt nad Odrą — Dobrilugh przebył Żwirko w 30 m. 24 sek. Hirth leci o 3 minuty krócej, Morzik o 4, Poss o 2 minuty. Widoczne jest, że Niemcy nadrabiają niebezpiecznie.

Wśród niebywałego napięcia mija ostatni kwadrans.

Wreszcie na południu nieboskłonu pojawia się rosnący szybko punkt.

Chwila napięcia...

Górnopłatowiec!...

Jest godzina 4 m. 40.

W przepięknem tempie z szybkością 215 klm. na godzinę, awjonetka „R. W. D." zawirowała na metę i opuściła się o godz. 4 minut 42 i jedna sekunda zupełnie nisko, aby po przejściu mety, strzeliwszy raz jeszcze wspaniałym łukiem w górę wylądować gładko na murawie.

Wysiadającego z aparatu Żwirkę publiczność powitała owacyjnie. Kolonja polska w Berlinie z członkami poselstwa R. P. na czele wręczyła lotnikowi polskiemu kwiaty.

W minutę później nad lotniskiem pojawia się Morzik, w dwie minuty po nim Poss.

Hirth z powodu defektu motoru lądować musiał pod Berlinem. Następnym był Fretz.

Po ogłoszeniu wyników Żwirko w otoczeniu jury udał się na wysoko zbudowaną estradę.

Po obu stronach zwycięzcy stanęli niemieccy faworyci Poss i Morzik. Przemówienie do nich wygłosił major Kehler, prezes Aeroklubu niemieckiego.

Z kolei orkiestra odegrała hymn narodowy polski, którego cała zebrana publiczność wysłuchała wśród ciszy i milczenia, stojąc z odsłoniętemi głowami.

Wśród nieustających owacyj, pod krzyżowym ogniem fotografów i aparatów filmowych Żwirko wsiadł następnie do samochodu w towarzystwie attache wojskowego w Berlinie majora Szymańskiego i udał się do hotelu.

Oto wyniki raidu:

1) Żwirko	**461**	**pkt.**
2) Poss	458	„
3) Morzik	458	„
4) Stein	453	„
5) Fretz	452	„
6) Hirth	450	„
7) Cuno	447	„
10) Karpiński	**435**	„
11) Bajan	**433**	„
16) Gedgowd	**345**	„

BERLIN, 28.8. Zdobyty dziś przez por. Żwirkę jako nagroda, artystycznie wykonany puhar przechodni jest wartości 20 tys. franków.

Zwycięzca otrzymuje pozatem nagrodę w wysokości 100 tys. franków. Druga nagroda wynosi 50 tys. fr., trzecia — 25 tys. fr., czwarta — 13 tys. fr.

RADIO PUŁASKI, 28.8. Tel. wł. — Jedziemy wszyscy zdrowi, zmęczeni pożegnaniami, które były owacyjne. Dostaliśmy depeszę od poselstwa polskiego z podziękowaniem za zwycięstwa i propagandę. Walasiewiczówna startuje 3 września w Toronto na wielkiej wystawie kanadyjskiej. Jan Erdman

---

WIEDEŃ, 28.8. — Tel. wł. — Rekord światowy w sztafecie pań 3×800 mtr. pobiły Austrjaczki: Kohlbach, Puchberber i Degen, osiągając czas 7:47,8. Inne wyniki: 100 mtr. Gelius 12.7, dysk Perkaus 37.71, skok wdal Kohlbach 497, 3000 mtr. panów Leitgeb 9:04,8.

WIEDEŃ, 28.8. — Tel. wł. — W meczu pływackim Austrja pokonała Czechosłowację w stosunku 43:29; 100 mtr. st. dow. wygrał Steiner w 1:04.2.

BERLIN, 28.8. — Tel. wł. — W turnieju tennisowym w Hamburgu zwyciężyła Krahwinkel, bijąc Friedleben 6:1, 6:0.

ZURYCH, 28.8. Tel. wł. Pierwsze wyniki mistrzostw piłkarskich FC Basel - Etoile Carouge 6:3, Lugano — Biel 4:1, Grasshopers — Chaux de Fonds 3:2, Nordsten — Luzerna 3:0, Servette — Aarau 6:0.

PARYŻ, 28.8. Tel. wł.— Wpław przez Paryż wygrał Francuz Navarre w 1:47.38 przed Niemcem Deitersem 1:50.28, Francuzem Libault 1:52.14, Roig i Vanedeplancke.

NEW YORK, 28.8. Tel. wł. Podczas oficjalnej próby Leo Sexton rzucił kulą 16.167, bijąc rekord światowy o 2.7 ctm.

BERLIN, 28.8. Tel. wł.— W meczu o puhar Hertha pokonała Tennis Borussię 5:2 (1:2).

Porażki gości zagranicznych

na międzynarodowych mistrzostwach tennisowych

Sensacją na eksport była wygrana Hebdy z Menzlem; znakomity Czech nie ma zwyczaju przegrywać ze słabemi graczami, tak jak Cochet. W złej formie może ulec Crammowi, ostatecznie Matejce, niżej jednak się nie stoczy. To też mecz Czecha z Hebdą odkrył nam ostatecznie międzynarodową klasę Polaka, co zresztą przeczuwaliśmy po zwycięstwach w meczach pokazowych z Gentienem i Davidem, a co zostało zachwiane po przegranej z Gabrovitsem.

Menzel był w złej formie. Nie udawały mu się ani jego słynne serwisy ani ataki przy siatce, zawodziła też regularność. Niezawodne były tylko smecze i kapitalne kończenie piłki z głębi kortu. Pozatem Menzel był w opłakanej kondycji fizycznej ale to jest podobno u niego chroniczne. Trzeba też przyznać że Hebda nader umiejętnie męczył Czecha, to skracając piłki to wyrzucając go za plac i niemiłosiernie plasując.

W każdym razie po grze Menzla widać było wysoką szkołę i klasę. Niestety zawodziły często środki realizowania jego świetnych planów i stąd płynął brak wiary we własne siły i momenty wyraźnego załamywania się psychicznego. Nie widać było natomiast zupełnie klasy po zachowaniu się Menzla. Maniery primadonny, które wniósł on na korty polskie stały w jaskrawej sprzeczności z famą o wysokiem jego wyrobieniu sportowca i dżentelmena. Trudno, sympatji po sobie Menzel nie zostawił, a uronił też i znaczną część swej sławy sportowej.

Tych trzech graczy i Maks Stolarow, który do gry z Menzlem wniósł szereg znanych już atutów jak doskonały atak z forhendu, po party jednak za małą regularnością i lukami w bekhendzie, stanowili elitę turnieju. Grandguillot słaby jako singlista panował pewnie nad młodszemi graczami bijąc łatwo Pohorylesa i Tarłowskiego. Francuz był nadspodziewanie dobry w doublu, gdzie swemi smeczami i doskonałemi zagraniami z głębi kortu doskonale uzupełniał J. Stolarowa. Dobrze wypadł Warmiński, który po wyeliminowaniu Grandguillota zdobył seta na Tłoczyńskim. Popławski stawiał dzielny opór Hebdzie.

W grze podwójnej panów doskonały dzień miał J. Stolarow, zwłaszcza na meczu z M. Stolarowem i Tłoczyńskim, gdzie był najlepszy na placu, grał mądrze, smeczował i plasował piłki z volejów bez zarzutu. Wraz z Grandguillotem wygrał Jerzy niespodziewanie turniej, bijąc w pięciu setach Tłoczyńskiego, M. Stolarowa niezgranych i nierozumiejących się. M. Stolarow psuł bardzo dużo przy siatce. Tłoczyński dwoił się i troił ale też grał nieświetnie: gdyby nie błędy przeciwników, które okresami były bardzo liczne i rażące, mecz nie ciągnął by się tak długo.

Słaba forma Menzla spowodowała, że mimo dobrej gry Kleina nieświetnego w singlu Czesi przegrali w finale z J. Stolarowem, Grandguillot po walce równej i niepewnej do ostatniej chwili.

W grze pojedyńczej pań kaprysy losowania sprawiły, że zagranica została wcześnie wyeliminowana: Cramer przegrała z Gallay, Francuzka z kolei po zaciętej walce z Volkmerówną.

Właściwy finał rozegrał się na meczu Jędrzejowska — Ertel: Czeszka o silnem uderzeniu kapitulowała bez walki zwłaszcza w pierwszym secie gdy Jędrzejowska grała znakomicie, popisując się nawet doskonałą siatką: w drugim secie nie udało się Polce parę drajwów co pozwoliło Ertel zdobyć trzy gemy. W finale Jędrzejowska bez trudu pokonała Volkmerównę.

W grze mieszanej pary polskie rozegrały finały między sobą przyczem przewaga Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego nie była specjalnie zaakcentowana a Volkmerówna okazała się znów pierwszorzędną miksistką.

Nie można tego powiedzieć o niej w grze podwójnej pań, gdzie wraz z Jędrzejowską, omal nie przegrała z Ertel, Cramer. Volkmerówna grała niepewnie z głębi kortu, a źle przy siatce.

Doskonale tu grała Cramer zdobywając przy siatce i crossami wiele cennych punktów.

W grze juniorów bezkonkurencyjny był Tarłowski gracz o bardzo dużych możliwościach, trochę nieobyty z turniejami i sztywny. W każdym razie należy mu się rozstawienie, którego dostąpił na mistrzostwach, a ma on dopiero lat 17-cie. Równie obiecująco wypadł Bratek, Laszkiewicz i Szychała. Takich juniorów Warszawa nie ma.

Wyniki turnieju

Wyniki: Gra panów: ćwierćfinały: Tłoczyński — J. Stolarow 6:2, 6:3, 6:2, Hebda — Popławski 6:4, 9:7, 6:3. Warmiński — Bratek 6:4, 1:6, 7:9, 6:1, 6:0.

Menzel — M. Stolarow 6:3, 6:3, 4:6, 0:6, 6:3. Początkowo Menzel atakuje i nie wypuszcza inicjatywy z ręki mimo wysiłków M. Stolarowa, który szachuje Czecha swym forhend-drajwem. W trzecim secie Menzel jest trochę zmęczony i dopuszcza Polaka do ataku. Stolarow wyraźnie się polepsza, choć wciąż jeszcze nie grzeszy regularnością: ataki jego mają swą wagę i Menzel często nie może wogóle dojść do piłki.

W czwartym secie parę scysyj z sędziami i dyskusyj z publicznością wytraca z równowagi Czecha, który odzyskuje ją dopiero gdy stan jest 4:0, a set stracony. Menzel chce więc skończyć jaknajprędzej tego seta, by zachować siły na decydującą rozgrywkę i wobec tego odbija ostentacyjnie piłki w siatkę. Publiczność wita to gwizdami co zmusza kierownictwo turnieju do interwencji, zbyt uprzedzającej jednak kaprysy Czecha. W ostatnim secie Menzel prowadzi 3:1 i 4:2, by wreszcie wygrać 6:3.

Półfinały: Tłoczyński — Warmiński 6:3 3:6 6:1 6:4. Warmiński ruszał przy każdej okazji do siatki i w ten sposób wywalczył sobie seta.

Hebda — Menzel 6:4, 3:6, 10:8, 6:4. Hebda znajduje odrazu długość dla swych piłek, które rozdaje po rogach i potem raptownie skraca. Mimo to Czech ze swych serwisów prowadzi 1:0 potem 2:1. Hebda wygrywa 2 gemy i jest 3:2 dla Polaka. Menzel gra jakby z pewnem lekceważeniem, to też wobec bezbłędnej gry Polaka oddaje mu seta. W drugim secie Menzel przez pięć gemów pokazuje pazury i prowadzi 5:0. Hebda odrabia trzy gry w czwartej podwija mu się jednak noga.

W trzecim secie Menzel gra już niezwykle starannie, mimo to Polak prowadzi bezustannie 2:1, 3:1, 4:2, 6:5 i 7:6. Przy stanie 8:8 Hebda opanowuje sytuację i zdobywa dwa gemy i seta.

W czwartym secie Menzel prowadzi już 1:0 potem 3:1 i 4:2. Siły jednak prędko go opuszczają i Hebda zdobywa cztery kolejne gemy i seta. W ostatniej grze Polak prowadził 40:0 i miał 7 meczboli.

Menzel odbijając wreszcie piłkę serwisową w siatkę, oddał zwycięstwo w ręce Polaka.

Finał: Hebda — Tłoczyński 1:6, 6:4, 6:4, 4:6, 6:4. Tłoczyński zaczyna w szalonem tempie, atakuje piłkę w najwyższym punkcie i zaskakuje tem zupełnie Hebdę. Trwa to do stanu 1:0 w drugim secie. Teraz Hebdzie udaje się zwolnić tempo, zmusza on Tłoczyńskiego do długiej wymiany piłek, atakując ciągle jego bekhend i starając się wyrzucić go z placu; od czasu do czasu błyskawiczny strzał z forhendu mija Tłoczyńskiego.

W trzecim secie jest to samo: Tłoczyński popełnia od czasu do czasu błędy, Hebda nadaje ton wymianie piłek, prowadzi 4:1, potem 4:3 i kończy brawurowo.

Po przerwie Hebda gra mniej regularnie, nie udaje mu się szereg minięć przy siatce, któremi tak świetnie szachował dotąd przeciwnika. Tłoczyński prowadzi 2:1, potem 3:2, 4:3 i wygrywa 6:4.

W piątym secie Hebda początkowo coraz częściej odnajduje swą formę, z setów poprzednich prowadzi 2:0, potem 3:1. Tłoczyński ma teraz świetne momenty, a Hebda dużo psuje, to też mistrz Polski prowadzi 4:3.

Zdawałoby się, że wynik już jest przesądzony, ale Hebda znów zaczyna grać doskonale i tylko po słabym serwisie widać, że jest zmęczony. Mimo to zdobywa trzy gemy pod rząd i seta z drugiego mecz-bolu.

Trybuny, które były po stronie Hebdy w tym pamiętnym meczu, szaleją z zachwytu.

Gra pań: półfinały: Volkmerówna — Matuszewska 61 6:1, Jędrzejowska — Ertel 6:0, 6:3. Finał Jędrzejowska — Volkmerówna 6:2, 6:2.

Gra mieszana: Jędrzejowska, Tłoczyński — Ertel, Klein 6:3, 7:5 Volkmerówna, Hebda — Lilpopówna; M. Stolarow 6:0, 6:3. Finał Jędrzejowska Tłoczyński — Volkmerówna, Hebda 6:3, 7:5.

Gra podwójna pań: półfinał: Cramer, Ertel — Lilpopówna, Gallay 6:2 6:4. Finał: Jędrzejowska, Volkmerówna — Cramer, Ertel 3:6 7:5, 6:1. Dopiero przy stanie 5:5 w II secie zaznacza się przewaga Polek, które wykorzystały załamanie się przeciwniczek i doprowadziły do stanu 4:0 w trzecim secie i potem już łatwo wygrały.

Gra podwójna panów: półfinały: Grandguillot, J. Stolarow —Tłoczyński, M. Stolarow 2:6, 6:4, 7:5, 2:6, 6:3; Menzel, Klein — Hebda, Popławski 6:2, 6:2, 6:1. Bardzo słabo grał tu Hebda. Finał Grandguillot, J. Stolarow — Menzel, Klein 7:5, 2:6, 6:3, 4:6, 6:4. Wynik był niepewny do ostatniej chwili a prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie.

Pocieszenie: Grandguillot — Tarłowski 6:2, 6:4, 6:4. Juniorzy: Tarłowski — Majewski 6:2, 6:2.

RZYM, 28.8. Tel. wł. — Na rozpoczynające się tu mistrzostwa kolarskie świata przybyli wczoraj dwaj szosowcy polscy Olecki i Kłosowicz, którzy startować będą dn. 31 bm. (w środę). Bawi tu też Szamota, stający w sprintach.

PRAGA, 28.8, tel. wł. Wyniki mistrzostw piłkarskich: Slavia — Viktoria Żiżkov 1:2, Liben — Bohemians 4:5, Nachod — Viktoria Pilzno 4:1, S.C. Pilzno — Sparta 1:1.

RZYM, 28.8. Tel. wł. — Na Kongresie Międzynarodowego Związku Kolarskiego postanowiono rozegrać przyszłe mistrzostwa Świata w Paryżu na początku sierpnia a w r. 1934 w Berlinie. Szereg ważnychs praw odroczono do lutego r. 1933, z powodu braku delegatów wielu państw.

WIEDEŃ, 28.8. Tel. wł. — Pierwsze wyniki mistrzostw piłkarskich Austrji przedstawiają się następująco: Admira — Nicholson 4:1, Vienna — Wacker 3:1, BAC — FAC 3:2, Austria — WAC 1:1, Rapid — Gersthof 0:0, Hakoah — Sportklub 1:0.

LUCERNA, 28.8. Tel. wł. Finał turnieju tenisowego wygrał Cramm, bijąc Haenscha 5:7, 7:5, 8:10, 6:1, 6:0. Haensch pobił Lorenza, który wyeliminował Brugnona. Grę mieszaną wygrali Payot, Fisher bijąc Land, Mentzel 6:1, 7:5.

Z całego kraju

Legja (Poznań) — Gwiazda (Warszawa 1:0 (2:0). Mecz o wejście do Ligi rozegrany na boisku Polonji zgromadził 5.000 osób. Legja poznańska zaprezentowała się w Warszawie świetnie. Gwiazda natomiast grała poniżej swej formy.

Już w drugiej minucie Górski z winy obrony gospodarzy zdobywa prowadzenie dla gości. W Gwieździe nic się nie klei. Lerner I z odległości 5 metrów strzela w aut. Atak Legji jest ciągle w akcji ofensywnej i w 20 minucie Zaremba strzela prosto w ręce Wałachowi, a ten piłkę wypuszcza do siatki. Po przerwie walka toczy się pomiędzy Wałachem w bramce, a atakiem Legji. Dwukrotnie w drugiej połowie Wałach jednak musi ulec, gdyż 2 bramki strzelone przez Zarembę w 67 minucie i 80 minucie z zamieszania podbramkowego były nie do obrony. Sędziował słabo p. kpt. Stańczyk.

LWÓW, 28.8. Tel. wł. — Polonia przemyska zdobyła mistrzostwo okręgu i weźmie udział w walkach o wejście do ligi. Pokonała ona Sokoła II 2:1, a w Stanisławowie przeciw Rewerze przy stanie 2:1 dla Rewery, sędzia musiał przerwać mecz z powodu wtargnięcia widzów na boisko.

RÓWNE, 28.8. Tel. wł. — Unja (Lublin) pokonała Hasmoneę w meczu o wejście do Ligi w stosunku 1:0. Widzów 2500.

WILNO. 28.7. — Tel. wł. — Zwycięstwo 1 p.p. Leg. nad 76 p.p. (Grodno) w stosunku 4:0 (1:0) wysunęło 1 p.p. Leg. na pierwsze miejsce w grupie północnej walk o wejście do Ligi. Wilnianie mieli tym razem daleko trudniejsze zadanie niż z Brześciem. Do 35 min., kiedy padła pierwsza bramka, gra była równorzędna. Po zmianie stron Wilno przeważało, zwłaszcza pod koniec. Najlepszym graczem na boisku był Wysocki. Bramki zdobyli Naczulski (3) i Zbroja. Sędziował p. Katz.

Na zawodach lekkoatletycznych mimo silnego wiatru osiągnięto szereg dobrych wyników; Wojtkiewicz rzucił oszczepem 55.43, oburącz 93.89; Wieczorek miał 54.71, na 1500 mtr. miał Sidorowicz 4:11, na 300 mtr. Gmiech 37.1.

Kolarskie mistrzostwo Wilna na 50 klm. zdobył Jasiński w czasie 1:41 przed Sankowskim i Maksymowiczem.

Bydgoszcz. W poniedziałek zakończony został turniej tennisowy o mistrzostwo miasta. Turniej ten zgromadził graczy nawet z zagranicy, jak: z Berlina, Królewca, Sopot. W finale gry pojedyńczej panów, zwyciężył Reinhold (Królewiec) bijąc Stolza (Królewiec) 6:4, 4:6, 6:0. Grę pojedyńczą pań wygrała Schwarz (Królewiec) — bijąc w finale Lilpopównę (Warszawa) 6:2, 6:2. Grę podwójną panów wygrała para Reinhold, Stolze zwyciężając parę Thomaszewski, Kollath w stosunku 6:1, 6:2, 6:3. W finale gry podwójnej pań zwyciężyła para Schwarz, Gross — Rudowska, Neumanówna 8:6, 6:8, 6:1. W grze mieszanej, drogą losowania, pierwsze miejsce zdobyła para Gross, Droheim, przed Schwarz, Reinhold.

Łuck. P. K. S. — Hasmonea 1:1. Na meczu obrońca Hasmonei Rapoport doznał kontuzji i leży obecnie w szpitalu.

Kapitanem związkowym tennisu polskiego został wybrany na miejsce inż. Meyerhoffa, który podał się do dymisji, p. Miller.

Nowy rekord Polski w skoku o tyczce ustanowił Kluk (Sokół Lwów) osiągając 374.

Bezkrólewie w P. Z. H. L. skończone

Doniosłe uchwały walnego zjazdu hokeistów

Dzień wczorajszy będzie (a przynajmniej powinien być) przełomowym dla hokeja polskiego. Walne zebranie, obesłane nad podziw licznie i przez stolicę i przez prowincję — zerwało z dotychczasowym systemem prac i ducha, jaki panował w całej działalności Zarządu.

A więc kluby namiętnie odżegnały się od rozbijania im drużyn klubowych, w imię górnolotnych aspiracyj mocnej reprezentacji narodowej. Prosiły nowy zarząd o nieurządzanie obozów treningowych dla wybranych jednostek, rozpoczynających się w listopadzie, a kończących się... w marcu. Przestrzegały związek przed angażowaniem się w operacje handlowe, często spekulacyjne, które przecież nie są istotnym celem prac Związku.

I oto w rezultacie w dziedzinie finansowej zapadła bardzo poważna uchwała: zerwać umowę ze spółką „Sztuczne Lodowisko w Warszawie", wycofać za wszelką cenę udzielone tej instytucji samowolnie przez Zarząd pożyczki i ograniczyć swoje wkłady — podobnie jak Związek Łyżwiarski — do jednego udziału, nie odmawiając zresztą swego moralnego poparcia.

Gorzej natomiast sprawa przedstawia się z przeszłością: wyłoniona przez ZZ — naskutek uchwały walnego zgromadzenia PZHL — Komisja Trzech w osobach pp. Wojakowskiego, Dana i Gordziałkowskiego — przedstawiła sprawozdanie na dwudziestu paru stronicach. Ale nie mogła postawić nad swą pracą kropki; bo oto okazało się, że z tych czy innych przyczyn — szereg wątpliwości i niedokładności pozostało niewyjaśnione, że czeka się jeszcze na odpowiedzi z Ameryki i od pewnych osób w Warszawie.

Konsekwencja raportu Komisji było ustalenie terminu 1 października jako ostatecznego do wyjaśnienia ze strony zainteresowanych i poszkodowanych tych wszystkich znaków zapytania, jakie postawiła komisja, i jej dalsza praca aż do rezultatu ostatecznego.

Wybory Zarządu sprowadziły się do przyjęcia przez aklamację listy en bloc w następującym składzie: prezes — p. wiceminister Jaroszyński, członkowie Zarządu: por. Olchowicz, adw. Gordziałkowski, pp.: Matuszecki, Pastecki, Adamowski i Czaplicki.

Komisję Rewizyjną ukonstytuowano w składzie pp.: Dana, Sadłowskiego, Przeworskiego, Szenajcha i Lau.

Taki jest finał faktyczny naszej zimowej wyprawy olimpijskiej: nowi ludzie i nowy kierunek.

Na terenie Krakowa

GARBARNIA — S. V. 06 (Bytom) 8:0) (3:0).

Garbarnia, która na mecz z klubem należącym do ligi B wystąpiła w osłabionym składzie, miała zdecydowaną przewagę.

Atak Garbarni nie wyzyskuje jednak pozycyj; bawi się w hyperkombinacje, tak że do przerwy padają tylko trzy bramki. Strzelcami ich są Smoczek (2) i Riesner. Po przerwie przewaga gospodarzy coraz silniejsza. Jedenastka Garbarni walczy teraz z bramkarzem gości, który jest jedynym „graczem" w całym zespole i ratuje ślązaków od przegranej dwucyfrowej. Pomimo, iż w okresie tym pada pięć bramek ze strzałów Smoczka (3), Pazurka (1) i 1 z zamieszania, nie znaczy to, aby przy odpowiedniem wyzyskaniu pozycyj nie mogła ich paść podwójna ilość. W Garbarni najlepsi Riesner i Smoczek, u gości na miano gracza zasługuje jedynie bramkarz.

Zawody prowadził p. dr. Rumpler, który z zadania swego wywiązał się bez zarzutu. W czasie przerwy, z powodu prowadzenia 150-go meczu przedstawiciele P. K. S. K. O. K. S. złożyli p. dr. Rumplerowi gratulacje, wręczając mu złotą odznakę P. K. S. oraz upominek KOKS.

KRAKÓW. 28.8. — Tel. wł. — Podgórze — Warta (Zawiercie) 2:0 (1:0). Pierwszy ten mecz o wejście do Ligi rozegrano w upalnych godzinach przypołudniowych. Poza pierwszemi momentami, kiedy drużyny rozporządzały jeszcze świeżemi siłami, nie obfitowało spotkanie to w żadne ciekawsze momenty. Bramki dla zwycięzców uzyskali w 24-ej minucie Guzda, drugi punkt padł po przerwie w 44-ej min. przz Gamaja. U obu zespołów dopisały jedynie linie ataku, natomiast pomoc i defensywa bardzo słabe. W Podgórzu najlepszy Gamaj. Dobrze sędziował p. Gauda.

KRAKÓW, 28.8. — Tel. wł. — Turniej błyskawiczny z okazji jubileuszu 10-lecia Hakoahu zgromadził 24 drużyny. Ćwierćfinały: Garbarnia — Siła 1:0, Wisła — Olsza 3:0, Nadwiślan — Jutrzenka 3:0. Półfinał: Wisła — Garbarnia 3:0, Nadwiślan — Podgórze 1:0. Finał: Wisła — Nadwiślan 5:0.

KRAKÓW, 28.8. — Tel. wł. — Wczoraj odbyła się w Krakowie konferencja przedstawicieli Ligi w osobach prezesa płk. Izdebskiego, wiceprezesa ppłk. Goebla oraz przedstawicieli KZOPN w osobach prezesa płk. Monda, wiceprezesa p. Szafera i kapitana związkowego p. Kałuży w sprawie uchwał ostatniego walnego zebrania PZPN.

Po wzajemnych wynurzeniach, nacechowanych troską o sanację stosunków w piłkarstwie polskiem, uzgodniono następujące tezy: na walne zebranie PZPN wniesiony zostanie przez KOZPN, a poparty przez ligę, wniosek o wprowadzeniu dwuletniej karencji graczy, zmierzający do ukrócenia kaperowania graczy. Nadto wybrana zostanie specjalna komisja, która opracuje w ciągu tych dwu lat projekt, dotyczący tak problemu zawodowstwa, jak i gruntownej reformy rozgrywek o mistrzostwo.

Wniosek Ligi o przywrócenie par. 32 statutu PZPN, gwarantujący okręgom 34 proc. głosów, zostanie przez KOZPN poparty.

Konferencja postanowiła kontynuować dalsze rozmowy celem ustalenia szczegółowego planu wspólnej akcji.

Jan Erdman

Na planszy w Los Angeles

Rewja najlepszych szablistów świata w turnieju olimpijskim

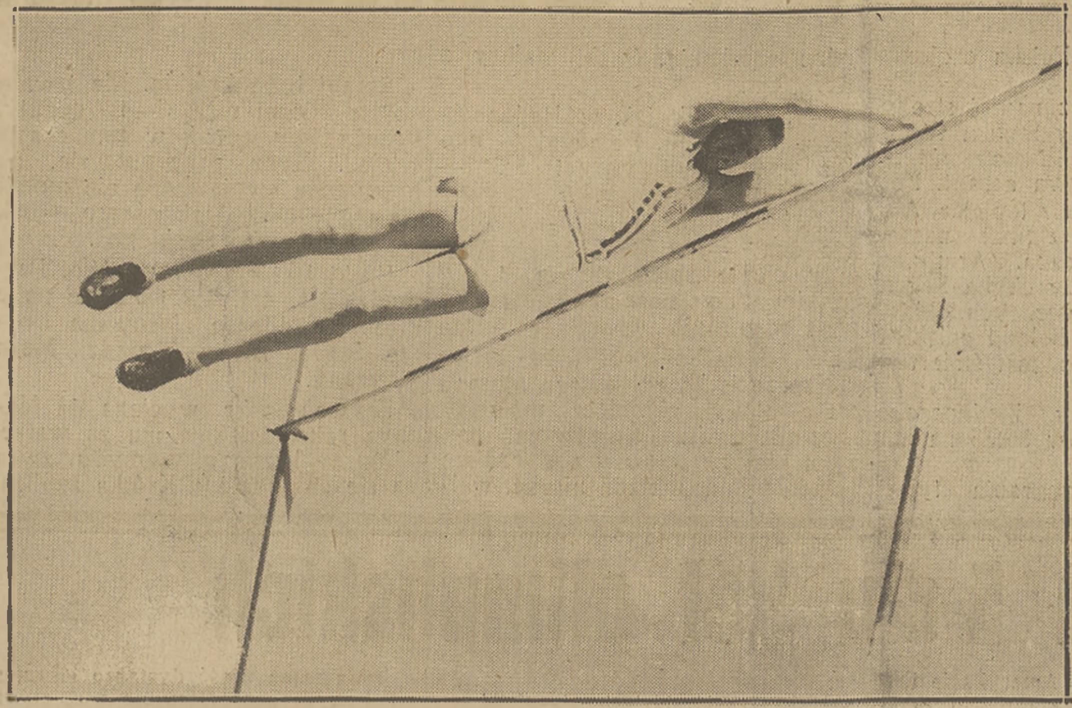
Los Angeles, 11 sierpnia.

Finały drużynowych mistrzostw olimpijskich w szabli odbyły się następnego dnia po walkach eliminacyjnych. Nasz zespół nie miał ani jednego dnia przerwy po spotkaniu z Meksykiem i Danją, które nie były może zbyt ciężkie — napewno jednak były denerwujące chociażby ze względu na swój charakter debjutu olimpijskiego.

Finały drużynowe odbywały się jednocześnie na dwu planszach. Na jednej walczyli Polacy z Włochami, na drugiej Węgry ze Stanami Zjednozonemi. Takie zestawienie było dla nas podwójnie niekorzystne. Nasz najgroźniejszy przeciwnik i pretendent do trzeciego miejsca — USA — wylosował Węgrów i nie potrzebował przejmować się wynikiem zgóry straconego meczu, podczas gdy my traciliśmy siły na Włochów, z którymi walka jest wprawdzie bardzo ciężka i wyrównana, ale przy pomyślnych okolicznościach nie beznadziejna.

Wobec tego Polacy zmuszeni byli dać z siebie wszystko, podczas gdy było rzeczą pewną, że USA będzie się oszczędzać i do czekającego go za chwilę meczu z Polską stanie w pełni sił i z nienaruszoną energją.

Oglądamy tablice wyników. Rzeczywiście Stany wystawiają rezerwę w następującym składzie: van Buskirk, Bruder, Armitage i Faulkner. Węgrzy też ze swoimi rezerwowymi: Piller, Gerevich, Glykais i Kabos. Sędziuje p. Cuccia (Włochy). Stany przegrywają swój mecz szybko i gładko 3:13. Dwa zwycięswa dla USA udało się uzyskać Faulknerowi, wielce miłemu dżentelmenowi, który wczoraj sędziował nam spotkanie z Danją. Trzeci punkt był dziełem Brudera.



WILLIAM MILLER STANY ZJEDNOCZONE
podczas najlepszego skoku o tyczce, który zapewnił mu złoty medal olimpijski.



AMERYKAŃSKIE GWIAZDY BASENU
Godna czwórka triumfatorów pływania na Olimpjadzie: Galitzen, Coleman, Crabbe i Madison obserwują skoki wieżowe.

Każde zwycięstwo Amerykanina witane jest burzą oklasków przez 3.000 publiczność. Z Węgrów podoba się widzom młody i ładny Gerevich.

Równolegle toczy się na innej planszy mecz Włochy — Polska. Przegraliśmy go 15:1, a właściwie 9:1, bowiem przy tym stanie zrezygnowaliśmy z dalszej walki. Włosi wygrali zasłużenie — niema nawet o czem mówić. Byli dziś lepsi wyraźnie i zdecydowanie, tak że szala zwycięstwa nie wahała się ani przez chwilę.

Inna rzecz, jak wyglądałby ten sam mecz na innym terenie, przy wypoczętych zawodnikach polskich, i przy bezstronnem jury. Sędzia p. Lichtenecker (Węgry) robił wszystko, by z jednej strony zapewnić Włochom jaknajwyższe zwycięstwo, ale z drugiej — by nie wywołać jakiegoś skandalu. Publiczność była też nastrojona przychylniej dla Włochów, którzy cieszą się u tutejszych pań specjalnemi względami. Mała garstka kolonji polskiej nie była również odpowiednim równoważnikiem dla licznych widzów pochodzenia włoskiego.

W miarę posuwania się walk rosło w drużynie polskiej zdenerwowanie i żal do sędziego. Podsycały je drobne epizodziki, które jednak posiadają niemały wpływ na przeczuloną psychikę szermierzy.

Po meczu z Salafią, przegranym przez Papeego zdaniem sędziego — w stosunku 3:5, kapitan polskiej drużyny oburzony niesprawiedliwością rozstrzygnięć zamanifestował swoje niezadowolenie przez kopnięcie maski, zdartej z głowy. Maska potoczyła się w kierunku naszych krzeseł, ale z trybun rozległy się ciche psykania i szydercze uśmiechy.

Pozatem chłopiec wywieszający na tablicy wyniki dwukrotnie pomylił się na naszą niekorzyść. Przy stanie 4:0 biedak pośpieszył się i wypisał 5:0, a po pierwszej naszej wygranej zaliczył ją na rzecz Włochów i wywiesił 7:0. Drobiazg i głupstwo — ale krwi napsuło niemało, zwłaszcza Papeemu, który pamiętał ciągle nietylko o swoich spotkaniach, ale o całokształcie meczu, o swoich kolegach i o różnych szczegółach organizacyjnych.

Włosi wystawili przeciw nam najsilniejszy swój zespół, silniejszy niż ten, który za cztery godziny miał bić się z Węgrami o pierwsze miejsce.

Najlepszy u nich był chyba Gustavo Marzi, mistrz olimpijski we florecie, niski, ale dobrze zbudowany, pełen prawdziwie południowej energii wspartej o znakomitą technikę i bogatą kombinację. Marzi wygrał z nami wszystkie walki, najtrudniej poszło mu z Nyczem.

Narówni z nim trzeba postawić olbrzyma włoskiego Giulio Gaudiniego, który jest najwyższym mieszkańcem Wsi Olimpijskiej (2 metry 3 cm.). Przy takim wzroście i nienagannej technice Gaudini jest przeciwnikiem strasznym — prawie nie do pobicia. Jak śmiesznie, jak rażąco wyglądała walka między Gaudinim a naszym najmniejszym szermierzem Dobrowolskim.

Piękny i wielki Giulio wygrał z nami wszystkie trzy walki, przyczem znowu największy opór stawiał mu Nycz. Nycz przegrał z Gaudinim 3:5, ale prowadził już 3:1 i zdawało się, że zwycięstwo nie powinno wymknąć się z rąk. Niestety. Wspaniałe, wężowe patinanda Włocha i stronniczość sędziów zrobiły swoje.

Dwa razy tylko walczył z Polakami Emilio Salafia, piękny, wysoki brunet o palących oczach i gęstej czuprynie. Salafia walczy nietylko dobrze, ale przedewszystkiem bardzo efektownie. Salafia pokonał zasłużenie Papeego 5:3, natomiast Friedrich przegrał z nim 1:5 tylko dlatego, że padł już wówczas rozkaz „puszczania“ walk.

Wreszcie ostatnim członkiem teamu włoskiego, wystawionym przeciw Polsce był ppłk. Renato Anselmi, brat głównego kierownika włoskiej szermierki. Anselmi jest najsłabszym z tej czwórki. Jest niski, dosyć powolny, bardzo rutynowany i dobry technicznie. Stoczył z Polską dwa spotkania, i wygrał z Nyczem po ciężkiej walce 5:4, a przegrał z Papee 3:5.

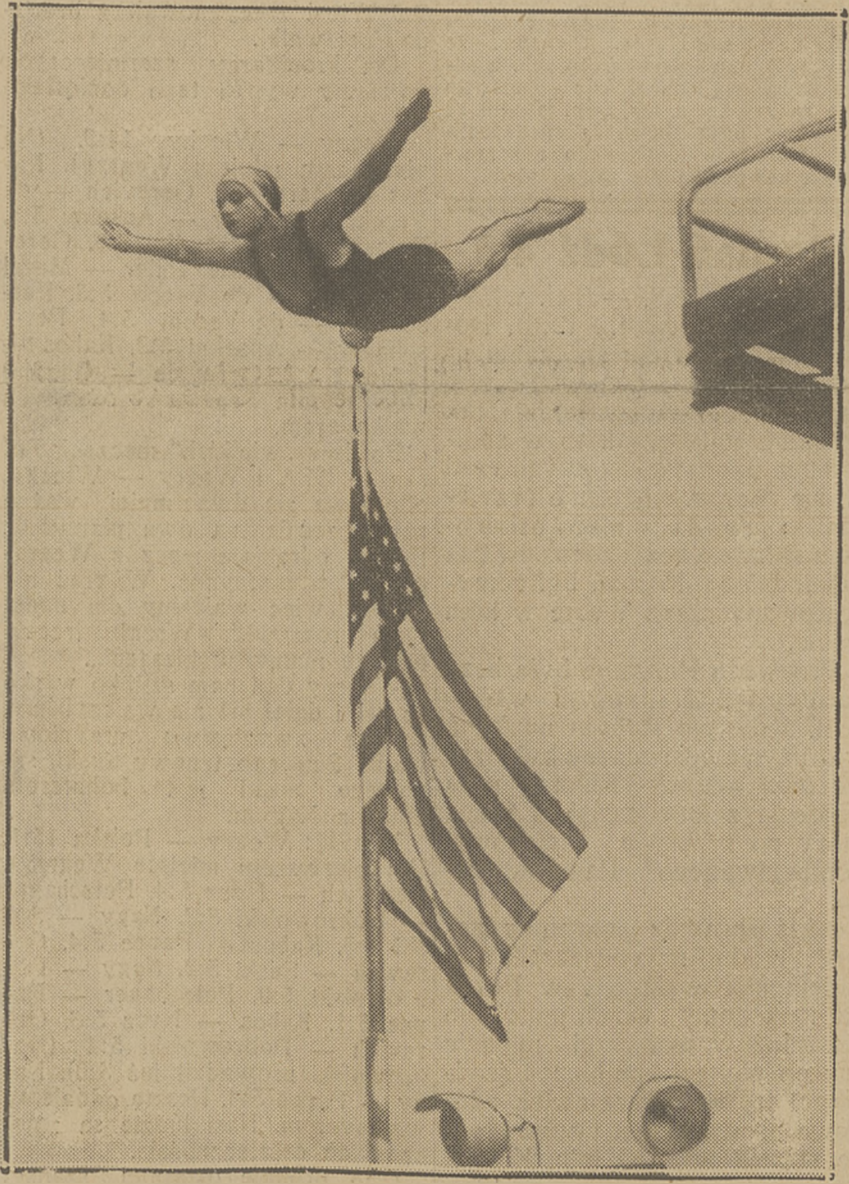
Dwadzieścia minut przerwy dzieli nas od spotkania z Amerykanami. Widownia nietylko nie przerzedza się po ukończeniu meczu Węgry — USA, ale przeciwnie napełnia się coraz bardziej. Na honorowych miejscach siedzi gubernator Californji z adjutantem w czerwonym, pajacowskim mundurze i wiecznie demonstrujący swoje zdrowe zęby Doug Fairbanks.

W drużynie naszej panuje nastrój wysokiego napięcia nerwowego. Od tego meczu zależy sens wyjazdu szermierzy na Igrzyska. Dr. Papee orjentuje się doskonale w wysokości stawki. Ustawia drużynę z całym namysłem. Wreszcie zgłasza Polskę w następującem zestawieniu: Friedrich, Segda, Suski, Papee. Jest to obliczenie na „pewniaki“.

— Friedrich i Segda mają zawsze równą formę — mówi do mnie dr. Papee. Nie mogę spodziewać się po nich bohaterskich wyczynów, ale swoją przeciętną dadzą zawsze. Każdy z nich zrobi mi po dwa — trzy zwycięstwa, to znaczy że razem liczyć mogę na 4 — 5 wygranych. Pozostałe cztery punkty musimy zrobić na spółkę z Suskim. Powinno się nam to udać.

USA również wzmacnia swój skład. Georg Calnan, ten sam który składał w imieniu tysięcy zawodników przysięgę olimpijską, zestawia drużynę następująco: Bruder, Armitage, Huffman i Muray. Pamiętać należy, że mistrza Stanów Huffmana Amerykanie nie wystawili przeciwko Włochom, rezerwując jego siły na Polskę.

(Dalszy ciąg na str. czwartej).



KLASYCZNY SKOK Z WIEŻY OLIMPIJSKIEJ
Dorothy Poynton, pierwsza w konkurencji pań — zawisła na moment ponad zwycieskim gwiaździstym sztandarem.



ZWYCIESKA SZTAFETA 4x400 MTR.
Carr, Warner, Ablowich i Fuqua oczekuje na oficjalną prezentację. Obok Anglik lord Burghley.



S. P. WOJCIECH MARCINOWSKI,
jeden z czołowych narciarzy polskich, zginął śmiercią sportowca podczas wspinaczki pod Zamarzłą Przełęczą wraz z towarzyszem — ś. p. Bośniackim. Wypadek miał miejsce w piątek dn. 26 b. m.



KRÓLOWIE BIEŻNI
Polak Kusociński i Argentyńczyk Zabala zawładnęli na Olimpjadzie długiemi dystansami.

18.IX. mecz bokserski z Włochami

Bokserski mecz międzypaństwowy z Włochami odbędzie się definitywnie w Poznaniu w niedzielę 18 września. Spotkanie odbędzie się w budującym się cyrku „Olimpia“ o pojemności 4000 miejsc siedzących, który tym meczem oficjalnie otworzy swe podwoje.

W celu wyłonienia najsilniejszej reprezentacji odbędą się w niedzielę 4 września o godz. 12 w południe w kinie „Słońce“ zawody eliminacyjne, w których walczyć mają następujący zawodnicy: waga musza — Misiorny (Poznań) i Pasturczak (Warszawa), kogucia — Polus (Poznań) i Spodenkiewicz (Łódź), piórkowa — Rudzki (Śląsk) i Matuszczak (Śląsk), lekka — Sipiński (Poznań) i Zachlod (Śląsk), półśrednia — Arski (Poznań) i Garncarek (Łódź), średnia — Majchrzycki (Poznań) i Karpiński (Warszawa), oraz Chmielewski (Łódź) i Zieliński (Inowrocław), półciężka — Wystrach (Śląsk) i Mizerski (Warszawa), ciężka — Stibbe (Łódź) i Konarzewski (Łódź).

Pawlak (IKP.), b. mistrz Łodzi wagi muszej, po rocznej dyskwalifikacji powraca znów do czynnego życia sportowego.

Po meczu z Włochami, a przed rewanżem z Niemcami odbędzie się w Poznaniu prawdopodobnie dwutygodniowy obóz treningowy w celu należytego przygotowania naszej ósemki reprezentacyjnej. Uczestnicy obozu (około 15) zostaną skoszarowani, trenerem obozu będzie prawdopodobnie wachmistrz Feliks Stamm. PUWF przyrzekł swą pomoc w formie wyżywienia żołnierskiego dla uczestników.

Sfinalizowany został również mecz międzypaństwowy z Finlandją, który odbędzie się również na jesieni.



SIEROŃSKI i GEYER
czołowi kolarze niemieccy zajęli dwa pierwsze miejsca wyścigu Marsylja—Lyon.

Decydujący cios szabli polskiej

Suski wygrywa mecz Polska - Ameryka

Mecz prowadzi Włoch p. Cuccia, jako jeden z sędziów bocznych urzęduje mjr. Somogy (Węgry), adjutant regenta Horthy'ego.

Spotkanie rozpoczyna — jak zwykle — mecz Friedricha z Bruderem, „Tadzio" wygrywa 5:2. Segda ma walkę z Huffmanem. Na ciężki bój żegnają go zachęcające szepty kolegów:

— Władziu, trzeba wygrać. Tylko parade-riposte. Napewno wygrasz z tym patałachem.

Ale „patałach" jest lepszy. Sympatyczny olbrzym amerykański, student uniwersytetu Yale, mistrz Stanów Zjednoczonych pokonywuje łatwo Segdę 5:1. Wszystkie riposty mu się nie udają — znak, że zawodnik niema dobrego dnia.

Trzecią walkę też przegrywamy. Suski prowadzi z Armitagem 4:3, ale potem Amerykanin wlepia dwa tusze i wygrywa assaut. Armitage jest nam dobrze znany z Olimpjady Amsterdamskiej, kiedy jeszcze nazywał się Kohnem. Od tego czasu zmienił nazwisko i znacznie polepszył swój sposób walki.

Na planszę wchodzi Papee i Muray. Amerykanin przedstawia zupełnie inny typ zawodnika i człowieka, niż czarny Armitage. Jest to zamerykanizowany Węgier, zresztą szermierz wytrawny i rutynowany, mający za sobą Olimjadę Amsterdamską i 12 lat pracy na planszy. Papee jednak ma za sobą więcej Olimpjad, więcej rutyny i więcej sił i szybkości. Atakuje, wygrywa assaut 5:4, ale sędziowie z niewiadomego powodu przysądzają mu 5:3 i tak wywieszają na tablicy.

„Oh key". Wyrównaliśmy na 2:2.

Segda nietylko nie przechyla szali na naszą stronę, lecz poraz drugi przegrywa spotkanie wysoko. Bruder pokonywuje go 5:1 i Segda wraca do naszych krzeseł zrozpaczony.

— Ja dziś nic nie zrobię. Czuję, że nic mi się nie uda. Bronię się — zbyt późno. Atakuję — otrzymuję zawsze cięcie z riposty. Wszystkie walki przegram, ja to czuję...

— Przepraszam — odzywają się jednocześnie Papee i Szombathely. Tak mówić nie wolno. Nie masz prawa przegrać, rozumiesz. Jeśli przegrasz — to mecz przegrywamy. Musisz wygrać. Zmieniaj kombinacje, zmieniaj systemy walki — ale punkty robić musisz. Tu już nie chodzi o zwycięstwa — zależy nam na każdym touchu...

Brawurową walkę z Huffmanem Suski wyrównuje nasz score na 3:3. Huffman przegrał z naszym najmłodszym zawodnikiem leciutko 1:5, a nawet Suski prowadził już 4:0. Można podziwiać i zachwycać się świeżością kombinacyj tego szermierza i znakomitem wykonaniem jego akcyj. Naprawdę — Suski znakomity.

Poraz pierwszy — i ostatni zresztą w czasie tego meczu — prowadzimy 4:3 przez chwilę po zwycięstwie Papeego nad Armitagem. Armitag'owi sędziowie odebrali w czasie starcia jedno pchnięcie, przeszedł on jednak nad tem do porządku dziennego i rozłościł się dopiero na dobre, kiedy zobaczył że assaut wygrał Papee. Armitage wraca na swoje miejsca przeklinając pod nosem sędziów i udając, że nie widzi wyciągnęitej ręki Papeego.

Cóż, kiedy następne walki nie przynoszą nam punktów. Trzy mecze przegrywamy gładko. Muray — Friedrich 5:3, Huffman — Papee 5:4 i Armitage — Friedrich 5:0. Jedyne assaut, do zera. Armitage wściekły, walczy jak lew.

Trzy porażki przedzielone są tylko jednem zwycięstwem — znowu Suskiego nad Bruderem 5:2. Zresztą Bruder był w tym meczu najsłabszym z Amerykan. 6:5 dla USA.

Nie na tem jednak koniec. Zła passa trwa w dalszym ciągu. Segda przegrywa trzecią zkolei walkę. z Murayem 4:5. Jest już 7:5 dla Amerykanów.

Zawsze niezawodny Papee powraca z planszy ze zwycięstwem. Pokonywuje Brudera 5:1 i wydatnie poprawia nasz stosunek touchеów, który już zaczynamy obliczać. Jest 7:6 dla USA i 47:47 pchnięć.

Każdą walkę śledzimy teraz z zapartym tchem. Suski odwraca się od planszy i słucha tylko, co opowiadają mu koledzy. Nie chce się denerwować.

— Huffman prowadzi 4:2. Friedrich tnie w głowę. Przyznali 4:3. Oooo, psiakrew. Nadział się na arret. Przegrał 5:3.

Sytuacja fatalna. Amerykanie mają 8 zwycięstw, my 6. Tusze 52:50 na ich korzyść. Mecz właściwie jest wygrany przez USA. Powracający Huffman otrzymuje gorące powinszowania. Jak ktoś ma 8 wygranych walk z szesnastu i korzystny stosunek pchnięć — to właściwie już niema co gadać. Proszę krzyczeć „Polska czołem" i jechać do domu.

Tembardziej, że z naszej strony walczy beznadziejny Segda. W ciszy, toczy się decydujący mecz. Piętnaście minut trwa assaut. Pot leje się z Segdy, jak z topielca. Ale przemógł siebie, złamał passę, wraca jako zwycięzca. Armitage pokonany 4:5. Nigdy chyba Segda nie otrzymał tak gorących oklasków jak dziś od kolonji polskiej. Wali się na krzesło, jest śmiertelnie znużony...

Prowadzą Stany Zjednoczone 8:7, stosunek tuszów 56:55 na ich korzyść.

Pozostało do rozegrania tylko jedno spotkanie. Suski walczy z Murayem.

— „Itki" tak jak w Budapeszcie z Włochami. Pamiętaj — musisz wygrać conajmniej 5:3 — inaczej przepadliśmy.

„Itki" (po węgiersku znaczy to „do dna" — w Budapeszcie Węgrzy ciągle zachęcali „suchego" Suskiego do posmakowania ich win) przyjmuje obstalunek. Ma oczy latające, usta zacięte.

Naprzeciwko rutyniarza Muraya staje młody chłopiec, mniejszy, szczuplejszy, ze śmiesznem pasmem białych włosów nad czołem. Składa ukłon, wkłada maskę, walczy.

Assaut było krótkie. Nie trwało chyba więcej niż 3—4 minuty. Przeżyliśmy jednak w tym czasie wiele... Nycz przyznał się, że przez całe swoje życie nie modlił się nigdy chyba tak gorąco — jak w czasie walki Suskiego...

Suski jest ciągle w ataku. Prowadzi 3:1, 4:1, 4:2 i zadaje piąte cięcie — dobrze plasowana ripostę. Siedzi, napewno siedzi. Mecz wygrany.

Zrywa maskę, wyciąga do Muraya rękę, dziękuje mu za walkę. Muray krzyczy, wymyśla, zwraca się do sędziów. Krótka analiza. Atak trafił wcześniej. Punkt dla Muraya. Jest 4:3.

Jeśli teraz Suski nie zada decydującego pchnięcia — przegraliśmy.

Nim zdążyliśmy pomyśleć znów Suski zrywa maskę. Wygrał teraz muszą mu to przyznać. Cuccia namyśla się, analizuje, zapytuje sędziów bocznych — był touche. A zatem 5:3 dla Suskiego, a zatem zwycięstwo, zwycięstwo, z w y c i ę s t w o !

Do Suskiego podbiega Papee, ściska go i całuje, wiesza mu się na szyi, jak wtedy kiedy miał cztery lata. Jakaś panienka — Polka podbiega do Suskiego i ściska go ze łzami w oczach. Publiczność polska krzyczy:

— Niech żyje Suski. Niech żyje Polska.

Publiczność amerykańska milczy. Jest widocznie zaskoczona, speszona. Zwycięstwo siedziało już w kieszeni...

Sędziowie podchodzą do tablicy, przez długą chwilę obliczają pchnięcia.

— Polska wygrała mecz ze Stanami jednym tuszem. Stosunek zwycięstw 8:8, pchnięcia 60:59 dla Polski.

Zawsze dżentelmeński Calnan opanowuje swoje drużyne i tupiącego ze wściekłości Muraya. Zbiera ich do kupki i chóralnie wznoszą okrzyk na cześć zwycięskiej Polski. Odpowiada im nasze wesołe i radosne „Polska czołem".

Dalszy ciąg dnia zeszedł nam, jak z bicza trzasł. Przypatrzyliśmy się, jak zmęczeni ciężkim meczem z nami Włosi przegrali w niebywałym stosunku z Węgrami 14:2. Właściwie już przy stanie 9:2 Włosi zrezygnowali z beznadziejnej walki.

Dla kronikarzy szermierczych notujemy wyniki tego doniosłego meczu.

Węgry — Włochy 14:2. (Na pierwszem miejscu Węgrzy). Kabos — Marzi 4:5, Gerevich — de Vecchi 5:1, Piller — Anselmi 5:1, Petschauer — Gaudini 3:5, Gerevich — Marzi 5:2, Piller — Marzi 5:1, Piller — de Vecchi 5:3, Petschauer — de Vecchi 5:4, Petschauer — Anselmi 5:2, Kabos — Gaudini 5:2, Gerevich — Gaudini 5:3. Reszta spotkań oddanych walkoverem.

Po dwu „wielkich" meczach Polska — USA i Węgry — Włochy, odbywają się dwa mniej ważne równocześnie, na dwu planszach. Polacy odrabiają mecz z Węgrami jak pańszczyznę. Wygrać nie można, więc walczmy dla nauki i dla rozrywki. Wszak trzecie miejsce mamy w kieszeni...

Węgrzy dali nam szybko w skórę 9:1 i dalej już nie walczyliśmy. Jedyne zwycięstwo przyniosła walka Suskiego (znowu Suski, stanowczo Suski jest bohaterem dnia) z Nagym.

Wyniki: Węgry — Polska 15:1 (Na pierwszem miejscu Węgrzy) Gerevich — Nycz 5:4, Petschauer — Dobrowolski 5:2, Nagy — Suski 4:5, Kabos — Papee 5:4, Gerevich — Suski 5:2, Nagy — Dobrowolski 5:0, Petschauer — Papee 5:1, Kabos — Nycz 5:3, Gerevich — Dobrowolski 5:4 (Dobrowolski prowadził już 3:0), Nagy — Papee 5:4. Resztę oddajemy walkoverem. Nasi ludzie są zmęczeni do ostateczności...

USA próbuje ostatniej szansy. Jeżeli wygra z Włochami, będzie musiała nastąpić między nimi i Polską dodatkowa rozgrywka... Ale Włosi mimo rezerwowego składu i lekceważenia meczu nie dają wygrać. USA przegrywa 4:12. Wyniki spotkań: de Vecchi — Bruder 5:2, Gaudini — Huffman 4:5, Pignotti — Armitage 5:2, Salafia — Muray 5:3, de Vecchi — Huffman 2:5, Gaudini — Armitage 5:3, Pignotti — Muray 4:5, Salafia — Bruder 5:3, de Vecchi — Armitage 5:4, Gaudini — Muray 5:4, Pignotti — Bruder 5:3, Salafia — Huffman 2:5, de Vecchi — Muray 5:3. Przy stanie 9:4 Amerykanie oddają resztę walk walkoverem.

Turniej drużynowy skończony. Pierwsze miejsce — Węgry, drugie — Włosi, trzecie — Polska, czwarte — USA. Bez miejsca Meksyk i Danja. Podśmiewując i żartując wracamy do Wsi Olimpijskiej. Walki trwały 8 godzin.

Jan Erdman.

Pod znakiem 5-ciu kół olimpijskich

W pociągu Los Angeles — Chicago spotkaliśmy wielu naszych znajomych ze Wsi Olimpijskiej i ze stadjonu. Razem z nami odbywała podróż reprezentacja Afryki Południowej, mająca antylopę w herbie, Irlandja z dr. Pat O'Callaghanem i Tisdallem na czele oraz (w osobnym wagonie) Francuzi. Odrazu nawiązała się łączność między olimpijczykami, nastąpił podział „sfer wpływu", i oddano obowiązujące „wizyty". Pozatem jechał samotnie w tym samym pociągu Jim Bausch, zwycięzca dziesięcioboju. Bausch udawał się z San Francisco do Chicago na zawody, na których startowali Polacy.

Wioślarze nasi, biorąc przykład z kawału amerykańskiego w Amsterdamie, zdjęli w dzień odjazdu wielką chorągiew olimpijską, powiewającą we Wsi Olimpijskiej, i chcieli triumfalnie przywieźć ją do Warszawy.

Niestety, kawał się nie udał. Detektyw olimpijski zwąchał nieczystą sprawę, przytrzymał Skolimowskiego i odebrał mu — już na dworcu w Los Angeles — chorągiew. Dobrze, że skończyło się na tem, bo Amerykanie byli bardzo przejęci stratą i nawet przebąkiwali coś o areszcie za takie figie...

Okazyj do zabaw i rozrywki było w Los Angeles co niemiara. Codziennie niemal zgłaszali się Polacy z propozycją zorganizowania jakiejś wycieczki, codziennie Amerykański Komitet Olimpijski urządzał ze swej strony jakieś przedstawienie, wycieczkę lub wizytę. Niestety, zawodnicy polscy korzystali z tych przyjemności w bardzo ograniczonej mierze. Lekkoatleci wyjechali w trzy dni po zakończeniu zawodów w tym dziale sportu, a wioślarze i szermierze mieli wyznaczony start na ostatnie dni Olimpjady, wobec czego w poprzedzających tygodniach nie mogło być mowy o dłuższych wyjazdach lub poważniejszych flirtach. Trening, trening, ciągle trening.

A po zakończeniu Igrzysk, w poniedziałek, spakowaliśmy manatki i pojechaliśmy do San Louis, Chicago, Cleveland, Washingtonu i N. Yorku — znowu aby startować i robić „propagandę".

Arcansas, rodzinne miasto Carra, uroczyście przygotowuje się do powitania swego pupilka. Projektowane jest wydanie uroczystego bankietu, na który będzie również zaproszony wspaniały rywal Carra — Eastman.

Carr jest młodziutkim chłopcem. Dotychczas uczęszcza do gimnazjum, do Pine Bluff High School w Arcansas. Jest bardzo grzeczny i sympatyczny. W ciągu tych kilku dni dzielących nas od jego zwycięstwa, kark mu nie stwardniał i nos nie zadarł się do góry.

A skromność,nie jest najczęściej spotykaną cechą mistrzów olimpijskich.

Programy olimpijskie kosztowały wprawdzie wiele na nasze stosunki (10 centów — 90 groszy), ale były doskonale redagowane i zawierały bardzo wiele potrzebnego materjału. Wystarczy powiedzieć, że przy konkurencjach lekkoatletycznych były zamieszczone wyniki wszystkich poprzednich Olimpjad, fotografje, często krótka historja konkurencji, prognoza rezultatu i t. d.

Każdy sport wydawał własne programy i tylko na jeden dzień. Niektórzy z naszych zawodników poprzywozili całe kolekcje tych programów, zapisanych wynikami i uwagami o stylu lub formie. Przodują pod tym względem kpt. Dobrowolski i Siedlecki.

Drużynę naszą zaproszono wraz ze wszystkimi olimpijczykami na pokaz futbolu amerykańskiego (rugby) i base - ballu. Obie gry okazały się obrzydliwie nudne, pozbawione wyraźniejszego wątku i ciągłośc i akcji. Z obu gier wyeliminowane zostały wszystkie pierwiastki myślowe i taktyczne.

Skoki z trampoliny odbywały się opraz pierwszy na dowolnie regulowanej desce. Trampolina ta jest tak dowcipnie zbudowana, że jednym ruchem ręki lub nogi można zwiększać lub zmniejszać jej długość i (tem samem) prężność.

Na kongresie w Los Angeles nastąpiła zmiana przepisów o false-startach. Ustalono, że po dwu zerwaniach startu zawodnik zostaje cofnięty wtył o jedną setną część dystansu biegu, a po 4-ch — bezapelacyjnie usunięty z konkurencji. Jest to znaczne złagodzenie dotychczasowych przepisów, które przewidywały usunięcie biegacza po drugim falstarcie.

O ile liczba zawodników, uczestniczących w Igrzyskach X Olimpjady jest nieco mniejsza, niż w Amsterdamie, to ilość kobiet powiększyła się dość znacznie. W Chapman Park Hotelu mieszka 250 pań, co jest cyfrą nie notowaną na żadnych Igrzyskach.

Spowodowane to jest zapewne tem, że głównego kontyngentu pań dostarczyły Stany Zjednoczone i Kanada, kraje amerykańskie, które mogły specjalnie licznie obsadzić Olimpjadę.

Tom Mix, Douglas Fairbanks, Mary Pickford, Brown i Harold Lloyd są stałymi bywalcami zawodów olimpijskich. Tom Mix zaprzyjaźnił się nawet serdecznie z Kusocińskim i nadesłał mu do Olympic Village paczkę swoich fotosów.

Tylko trzy razy w czasie olbrzymiego konkursu skoków sędziowie zgodzili się na tą samą notę. Ciekawe, że dotyczyło to skoków słabszych. Siedmiu sędziów jednogłośnie postawiło dwa razy 6-kę, a raz 7-kę. Naogół sędziowanie było słuszne i sprawiedliwe, wypadków dotkliwego pokrzywdzenia zawodnika nie zauważyłem.

Dymisja P.Z.B.

POZNAŃ, 28.8. Tel. wł. Dzisiejsze walne Zgromadzenie P. Z. B., poświęcone zmianom statutowym i regulaminu sportowego miało finał zupełnie niespodziewany; oto zakończyło się dymisją Zarządu PZB. Obrady trwały przez cały dzień, przewodniczył im prezes Baranowski. Pod koniec przystąpiono do omawiania sprawy 2% opłat od dochodu okręgów. Po godzinnej dyskusji wysunięto trzy wnioski: P.Z.B. zaproponował utrzymanie 2 proc. podatku od dochodu brutto; Poznań i Warszawa zażądały tylko 1%, a Łódź proponowała 2 proc. od dochodu netto. Zarząd postawił kwestję zaufania, a ponieważ wniosek upadł głosami Poznania, Warszawy i Łodzi, więc podał się do dymisji. Za wnioskiem PZB głosował tylko Śląsk reprezentowany przez p. Sadłowskiego.

Po dymisji PZB zebranie przerwano i rozpoczęto w ten sposób nowe bezkrólewie w boksie polskim. Stan jest jeszcze i dlatego groźny, że czekają nas w najbliższym czasie międzypaństwowe mecze, a dotychczasowy Zarząd PZB zapowiedział, że niczem zajmować się nie będzie.

ŁÓDŹ. 28.8. — Tel. wł. — ŁTSG — Polonja (Bydgoszcz) 7:2 (3:1). Łodzianie zastartowali wspaniale, mimo to tylko w części zadowolili, byli bowiem wyjątkowo nierówni. Na grę biało-czarnych wpłynął częściowo brak 2 najlepszych graczy Mikołaczaka i Tribego. Stosunkowo małą przegranę zawdzięcza prymitywna Polonja bardzo dobrej grze swego bramkarza.

Bramki zdobyli: Francman (2), Bergman, Vojgt (4), Świątkowski, Dawczyński. Sędziował p. Grajwoda.

W spotkaniu o wejście do klasy A Makabi pokonała Krusze Ender 4:2.

ŁÓDŹ. 28.8. — Tel. wł. — Jubileuszowy wyścig kolarski Rapidu dookoła Łodzi (156 klm.) wygrał mistrz okręgu Odartus (ŁKS) w czasie 5 godzin 55 min., wyprzedzając o 6 minut Hofschneidra (ŁKS) i o 7 minut Bartoszka (ŁKS).

Ta trójka ŁKS zaraz na początku wyścigów w Konstantynowie uciekła reszcie współzawodników.

ŁÓDŹ. 28.8. — Tel. wł. — W międzyklubowych zawodach bokserskich Zjednoczonych zanotowano 2 duże niespodzianki. Mianowicie w wadze koguciej mistrz okręgu Spodenkiewicz (IKP) zremisowała z Michalakiem (Zj.) w w. lekkiej Banasiak (IKP) zremisował z Marczewskim (Zj), przyczem Banasiak był bliski wyliczenia.

W wadze muszej Brzęczek (Zj) zremisował z Grawczykiem (IKP), w piórkowej Szlegel (Union) zwyciężył Hecka (Zj), a Owczarek (IKP) bije Reinerta (Zj).

Kobiecy bieg naprzełaj (1 klm.) o mistrzostwo okręgu wygrała zeszłoroczna mistrzyni Glażewska (ŁKS) 5:27.4 o 50 mtr przed Smętkówną (ŁKS). 3) Frydmanówna (Hak). 4) Rozmarynówna (Hak).

Parę słów z mistrzynią Polski

Jadzia Jędrzejowska

o swych wyprawach zagranicę i poprawia formy

Jędrzejowska jest dość rzadkim gościem w stolicy. Trzeba więc korzystać, że krakowianka znalazła się na Międzynarodowych Mistrzostwach Polskich. Proszę o chwileczkę rozmowy.

— Przedewszystkiem niech mi Pani wyjaśni, czy pretensje Niemców o niewzięcie udziału w Mistrzostwach Niemiec w Hamburgu są słuszne?

— Nigdy Niemcom bezwzględnie udziału nie przyrzekałam, powiedziałam jedynie, że mój przyjazd jest możliwy. Osobiście żadnego listu z zaprosinami od Niemców nie otrzymałam. Do gry w mixcie i doublu z Roggersem i Horn nie zobowiązywałam się, gry te jedynie projektowałam. Przecież poza mną stoi jeszcze mój klub A.Z.S. i Związek.

Po przyjeździe z Anglji mogłam być w domu zaledwie 3 dni, to za mało, aby jechać odrazu na nową wyprawę.

Mój klub depeszował, że nie jadę. Gdy się dowiedziałam, że w Hamburgu była tak doskonała konkurencja i że miałam okazję spotkać się z Nuthall Whitingstall, Payot i z Krahwinkel, z którą mam stare porachunki, to zrobiło mi się przykro, że tam nie byłam.

— Czuła się Pani na siłach zmierzyć z takiemi znakomitościami?

Jędrzejowska śmieje się.

— Dlaczegóżby nie? Specjalnego zęba mam na Krahwinkel. Czuję żebym jej teraz dała rady, jestem w formie.

— Czy pani odniosła jakieś korzyści z wyprawy do Anglji?

— Największa moja zdobycz z tej wyprawy, to zgranie się z Tłoczyńskim w mixcie. Mam wrażenie, że nasz mixte stoi obecnie na wysokości zadania i nareszcie zaczniemy odgrywać rolę w koncercie europejskim.

Przyznam się panu „w tajemnicy", że od czasu złamania nogi t. j. przez dwa lata, nie mogłam odzyskać swego normalnego uderzenia.

Teraz go odzyskałam i nic mnie już z niego nie wyprowadzi. Beckhend też całkowicie zmieniłam i mam do niego zaufanie. Jednem słowem biada moim konkurentom — uśmiecha się Jadzia.

K. Gr.

Poznań-Łódź 4:0

POZNAŃ, 28.8. — Tel. wł. — Poznań — Łódź 4:0 (2:0). Dopiero w czwartem spotkaniu udało się Poznaniowi zwycięstwo nad reprezentacja Łodzi tak przekonywujące, jak to w spotkaniach międzymiastowych rzadko się zdarza. Łodzianie przyjechali coprawda w nieco osłabionym składzie bez Tadeusiewicza i Gałeckiego. Poznań był reprezentowany przez Wartę w komplecie.

Przewaga Poznania była bezapelacyjna pod każdym względem. Jedynym słabym punktem w drużynie gospodarzy był strzelec dwu bramek Knioła, oraz Zgórecki z gnieźnieńskiej Stelli, który po przerwie zastępował kontuzjowanego Radojewskiego.

Łódź sprawiła ogromny zawód. Trudno przypuszczać, aby zademonstrowała ona w Poznaniu maksimum swoich umiejętności. Już w pierwszej minucie gry po pięknej kombinacji środkowej trójki Kryszkiewicz zdobywa prowadzenie. Drugą bramkę strzelił w 28-ej min. Knioła. Po przerwie Szerfke w 18-ej min. strzela trzecią bramkę, a Knioła w 31-ej czwartą.

Sędziował p. Lerasz, publiczności zaledwie 1.500 osób.

POZNAŃ, 28.8. Tel. wł. — W spotkaniu o drużynowe mistrzostwo klasy A w lekkiej atletyce, Warta pokonała miejscowy Sokół w stosunku 298 i pół do 159 i pół.

KATOWICE, 28.8. Tel. wł. — W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się na Śląsku mistrzostwa okręgowe w wielobojach. Dziesięciobój panów dał doskonałe wyniki, przyczem trzej pierwsi zawodnicy pobili dotychczasowy rekord okręgowy. Pozatem indywidualnie ustalono nowy rekord, a mianowicie w skoku o tyczce (Schneider — 365), zwyciężył Schneider (Pogoń, Katowice), uzyskując 6222.965 knt., przed Dyką (Sokół Krywałd) 6074.475. Lepszy wynik ogólny od Schneidera uzyskał Hillmann (Pogoń Katowice), który zdobył 6441.030 pkt., został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie trzech płotków.

Również doskonale spisały się panie w pięcioboju. Pierwsze miejsce uzyskała Sikorzanka (Stadion Król. Huta) 3354.21 (nowy rekord okręgowy). Pozatem ustalone zostały dwa nowe rekordy indywidualne, a mianowicie Sikorzanki w oszczepie 33.39, oraz Wasilewskiej (Pogoń Katowice) w rzucie dyskiem 33.32. Druga była Preissówna (Pogoń, Katowice) 2945.50, 3) Wasilewska 2867.17. Dalsze miejsca: Orłowska, Orzełówna, Hofińska.

KATOWICE, 28.8. Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbył się decydujący mecz piłkarski o wejście do śląskiej Ligi. Czarni (Chropaczów) zwyciężyli KS06 Mysłowice w stosunku 2:0 (1:0) W drugiem spotkaniu pokonał Dąb Błyskawicę 4:2 (2:0).

Trzy zwycięstwa faworytów ligowych

Cracovia - Warszawianka 5:1

KRAKÓW. 28.8. — Tel. wł. — Cracovia — Warszawianka 5:1 (3:0). Ostatnie niepowodzenia Cracovii oraz sukcesy Warszawianki ,pozwalały przypuszczać, że oba zespoły stoczą zaciętą walkę o cenne punkty. Taki też był obraz spotkania w pierwszych minutach, gdy obie drużyny prowadziły grę szybką, akcje przenosiły się z bramki pod bramkę.

Nie ulegało wątpliwości, że zwycięstwo przypadnie zespołowi, któremu upał dłużej pozwoli wytrzymać tempo. Zespołem tym była Cracovia, która już w 20-ej min. uzyskała prowadzenie, a w następnych czterech minutach zdobyła jeszcze dwa punkty, tak, iż prowadząc w 24-ej min. 3:0 mogła być spokojna o wynik i opanowała boisko.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warszawianka: Jachimek. Zwierz, Rusin, Fert, Makowski. Hahn; Pyszkowski, Królewiecki. Kotkowski, Piliszek, Polak.

Cracovia: Otfinowski; Pająk. Zachemski; Mysiak, Chróściński, Seichter; Zieliński, Ciszewski, Doniec, Malczyk, Kubiński.

Po krótkiej serji szybkich ataków powstało już w 7-ej min. niebezpieczne zamieszanie pod bramką gości, Jachimek ratuje jednak w ostatniej chwili nakrywka. Atak gości pracuje sprawnie. szczególnie para Kotkowski — Królewiecki przeprowadza szereg groźnych kombinacyj. W Cracovii Doniec na środku po dłuższej przerwie jest nieco powolny, tak, iż akcje trójki środkowej szwankują, ograniczając się jedynie do pracy Kubińskiego i Malczyka. Otfinowski broni w 17-ej min. ostry strzał Kotkowskiego na korner, bity przez Pyszkowskiego. Prowadzenie uzyskują gospodarze w 20-ej min. Malczyk mija ładnie Zwierza. podaje Kubińskiemu, który podjeżdża tuż pod bramkę i ostrym dolnym strzałem w prawy róg zdobywa punkt.

Warszawianka stara się wyrównać, atak jej kończy się jednak główką Piliszka, obronioną przez Otfinowskiego. Piłka wraca do środka, gdzie otrzymuje ją Kubiński i po krótkim biegu strzela powtórnie w prawy róg. Jeszcze dwie minuty i znowu atak Cracovii. Tym razem piłkę prowadzi Malczyk; nadbiegający Zwierz chce piłkę wybić w pole, trafia nią jednak w Malczyka i piłka powraca do bramki, dając gospodarzom prowadzenie 3:0.

Okres gry po przerwie stoi pod znakiem silnej przewagi gospodarzy, którzy już w pierwszych minutach uzyskują dwa kornery. Brak strzałów nie pozwala jednak krakowianom na podwyższenie wyniku. W 23-ej min. Doniec kontuzjowany schodzi z boiska, wraca jednak za chwilę zpowrotem.

Tempo gry zupełnie powolne, wynik zdaje się być już przesądzony, gdy niespodziewanie w 32-ej minucie ze strzału Dońca pada czwarta bramka, a w 35-ej min. Kubiński ustala wynik dla gospodarzy.

W ostatnich minutach goście starają się za wszelką cenę uzyskać punkt honorowy i przeprowadzają kilka groźnych ataków. Udaje im się wreszcie w 44-ej min. uzyskać punkt przez Polaka.

W Cracovii wyróżnił się w ataku ruchliwy Malczyk, Ciszewski oraz Kubiński. Pomoc dobra, defensywnie nie miała dużo do roboty. Goście zadowolili jedynie do przerwy, kiedy para Kotkowski — Królewiecki była najlepszą formacją. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi prowadził mecz dobrze.

Pogoń - 22 p. p. 4:2

SIEDLCE. 28.8 — Tel. wł. — Pogoń — 22 p. p. 4:2 (3:0). Bramki dla Pogoni strzelili Matjas (2), Niechcioł i Zimmer, dla 22 p. p. Rusinek i Bilewicz. Sędzia p. T. Walczak.

Pierwszy występ Pogoni w Siedlcach wypadł bardzo dodatnio. Obrona i bramkarz dobrzy. Skazą na honorze obrońców to skłonność do gry foul w niebezpiecznych momentach podbramkowych. Pomoc spełniła całkowicie swoje zadanie. W ataku bardzo groźna lewa strona. Łagodny — Matjas oraz Niechcioł.

22 p. p. grał znacznie lepiej jak z ŁKS'em. Obrońcy z bramkarzem początkowo niepewni. Pierwsze 3 bramki padły z winy Pawlaka. Częściowo winę ponosi Koszowski. Pomoc grała bez zarzutu. Atak rozegrał się na dobre w drugiej połowie, ale nie wykorzystywał skrzydeł. Składy drużyn: Pogoń: Albański, Kucharski, Jeżewski. Hanin. Kuchar, Deutschmann. Motylewski Niechcioł, Zimmer, Matjas. Łagodny.

22 p. p.: Koszowski. Pawlak, Gwoździński, Czajka, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski. Bigański, Bilewicz. Rusinek. Marcinkowski.

Gra toczy się na początku po środku boiska. Goście przeważnie grają lewą stroną. W 20-ej minucie za foul Pawlaka Matias strzela wolnego z odległości 20 metrów. Zasłonięty Koszowski nie broni. Pogoń prowadzi 1:0. Pogoń energiczniej atakuje. W 23-ej min. z wolnego ze strzału Niechcioła zdobywa Pogoń w zamieszaniu podbramkowem drugą bramkę. W dwie minuty później 22 p.p. ma okazję do zdobycia bramki. Rusinek przebija się przez mur graczy, oddaje piłkę Marcinkowskiemu. który z odległości jednego metra strzela koło słupka. W 31-ej min. Zimmer z 5 metrów pudłuje.

Pogoń jest panem boiska. Co chwila groźne wypady Matjasa i Niechcioła niepokoją Koszowskiego. W 32-ej min. Zimmer po objechaniu kilku graczy strzela w prawy róg nie do obrony.

Po przerwie sytuacja się zmienia. Panami boiska za wyjątkiem ostatnich paru minut są wojskowi. Atak ich kombinuje celowo, wygrywa nawet pojedynki. W 5-ej min. Świętosławski idzie na przebój i w polu karnem zostaje bardzo brzydko sfaulowany. Karnego pewnie strzela Rusinek.

22 p. p. zaczyna energicznie atakować. W 10-tej min. Rusinek przebija się przez mur graczy, ale na polu podbramkowem zostaje sfoulowany. Wolnego strzela Bilewicz, piłka przechodzi koło słupka.

Dopiero 14-ta min. przynosi upragnioną bramkę. Po rzucie rożnym Bilewicz strzela z odległości jednego metra z takim impetem, że sam wpada do bramki. Wyrównanie ze strony wojskowych wisi na włosku. Pogoń speszona zaczyna grać bardzo ostro, czego sędzia nie widzi. W 20-ej min. Świętosławski strzela wyrównującą bramkę, ale sędzia jej nie uznaje, podobno z powodu ręki Marcinkowskiego. Decyzja ta ogromnie peszy wojskowych i Pogoń powoli otrząsa się z przewagi i przychodzi do głosu. Niechcioł kilkakrotnie przejeżdża pomocnika i obrońcę i strzela, lecz Koszowski zawsze jest na miejscu. W 25-ej min. 22 p. p. uśmiecha się zdobycie bramki, lecz Marcinkowski z 6 metrów strzela tuż koło słupka. Sytuacje groźne zmieniają się błyskawicznie. W 28-ej min. przebój Rusinka został zatrzymany foulem obrońcy. Wolnego z 15 metrów przestrzeliwuje Bilewicz. Ten sam gracz w 31-ej min. strzela koło słupka. W 37-ej min. Pogoń omal nie zdobywa czwartej bramki za rzekomy foul bramkarza na Zimmerze. Sędzia dyktuje rzut pośredni z 5 metrów. W 43-ej min. wypad Matjasa ustala wynik dnia.

Sędziował p. T. Walczak bardzo słabo, krzywdząc swemi orzeczeniami drużynę 22 p. p.

Legja - Czarni 2;0

WARSZAWA. 28.8. Legja — Czarni 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Przeździecki I i Nawrot. Sędziował p. Arczyński z Krakowa. Legja: Głowacki, Martyna, Ziemian, Nowakowski, Cebulak, Przeździecki II, Rajdek, Latusiński, Nawrot, Przeździecki I, Wypijewski.

Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Lemiszko, Piłat, Czyżewski, Sadowski, Drzymała, Dziwidz, Makuch, Niemiec, Ostrowski.

Lwowianie, ustępując drużynie gospodarzy technicznie i taktycznie, nie przewyższali jej też kondycją fizyczną, zapałem i biegiem, — walorami, które już tylekrotnie dopomogły im do zwycięstwa. To też w rezultacie opuścili boisko pokonani, co odpowiadało zresztą całkowicie stosunkowi sił i przebiegowi gry. Legja bowiem, mając wyraźną przewagę, nie osiągnęła jednak formy, którąby usprawiedliwić mogła ewentualne wyższe zwycięstwo.

Mecz miał mało ciekawy przebieg. Brakło mu tempa i zacięcia, a ponieważ nie umiano się równocześnie zdobyć na ciekawe, cyzelowane akcje, więc też w rezultacie publiczność zmuszona była sztucznie wytwarzać nastrój doppingując graczy okrzykami: „Rajdek" i t. p. Nie odnosiły one jednak skutku, gdyż gracz wymieniony nie brał sobie apelu tego zbytnio do serca i psuł, ile się tylko dało.

Atak Legji mimo zwycięstwa nie osiągnął imponującego poziomu. Kilka dobrych zagrań w centrum i próby ataków flankowych Wypijewskiego nie mogły zadowolić wybredniejszych wymogów. Raziła też nieumiejętność wyrobienia sobie odpowiedniej pozycji strzałowej, tak że nawet przemyślniejsze akcje w polu kończyły się zwykle na... obrońcach Czarnych.

Przykładowe wypuszczenie Nawrota przez Latusińskiego, uwieńczone zdobyciem drugiej bramki, było jednym z nielicznych jaśniejszych momentów meczu.

Pomoc wojskowych stała przed łatwem zadaniem, wobec słabego napadu Lwowian. Gdy goście jednak w drugiej połowie zaczęli grać nieco sprawniej, okazało się, że owa druga linja Legji nie zawsze daje sobie radę.

Na szczęście tworzył Martyna z Ziemianem ostatnią rezerwę, której sforsowanie leżało poza granicami możliwości Czarnych.

Przy pewnych i twardych obrońcach nie miał Głowacki wiele roboty. Dosięgały go przeważnie lekkie piłki, których unieszkodliwienie nie nastręczało większego trudu.

Czarni grali przed pauzą b. słabo. Po przerwie nieco się poprawili, jednak napadowi brakło siły przebojowej. Na pierwszy plan wybijał się w nim środkowy Makuch; był on zresztą jednym z lepszych na boisku. Niestety zabrakło mu odpowiednich partnerów. Nie był nim w żadnym wypadku ociężały Niemiec.

W pomocy wybijał się początkowo Czyżewski, później jednak widocznie się wyczerpał, co spowodowało niepotrzebne i nieskuteczne przesunięcia w poszczególnych linjach. Obrona grała przeciętnie, ostatecznie jednak wobec nawału pracy trudno jej czynić nawet zarzuty, jeśli tu i ówdzie nie wszystko się udawało. Kasprzak obronił kilka ostrych strzałów, w stracie bramek winy nie ponosił.

Z przebiegu zawodów trudno wyłowić coś ciekawszego. Ograniczamy się zatem do zanotowania bramek zdobytych w 26 min. przed pauzą przez Przeździeckiego oraz w 29 po przerwie przez Nawrota. Pozatem w 32-ej minucie opuścił boisko na noszach Przeździecki II kontuzjonowany przy zderzeniu się z pomocnikiem Czarnych, tak że Legja grała przez ostatnich trzynaście minut w dziesiątkę.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa, który pod koniec zawodów dopuścił do nieczystej gry, jednak przy szybko zapadającej ciemności mogło niejedno ujść jego uwagi, z czego wniosek, że... spotkania należy rozpoczynać już znacznie wcześniej.

Polonja bije Makabi 4:0 (2:0). Polonja wystąpiła w składzie ligowym z nowym nabytkiem Szustrem (Sola — Oświęcim) na prawym łączniku. Makabi zawiodła. Jedynym jasnym punktem był Ehrenberg i bramkarz Baumsztyk, który uchronił wspaniałem wyłapywaniem piłek drużynę żydowską od większej porażki.

Serję bramek dla Polonji zainicjował Szczepaniak w 15 minucie. W 35 minucie z podania Szustra Ogrodziński zdobywa drugi punkt. W 15 minut po przerwie zupełnie niespodziewanie „wszędobylski" Seichter strzela piękną bramkę i Polonja prowadzi 3:0. W minutę później Szuster z centry Pazurka zdobywa czwartą i ostatnią bramkę dnia.

Makabi-Kraków
po raz 8-my mistrzem piłki wodnej

KRAKÓW. 28.8. — Tel. wł. — Makabi — EKS 3:2 (1:2). Spotkanie to, decydujące o zdobyciu tytułu mistrza Polski w piłce wodnej, rozegrane zostało wobec 2000 widzów i miało bardzo emocjonujący, a chwilami nawet dramatyczny przebieg. Drużyna gości była do przerwy równorzędnym przeciwnikiem krakowian, a mając nad gospodarzami znaczną przewagę w szybkości i starcie do piłki, prowadziła już w 3 min. 2:0. Gospodarze którzy wystąpili bez zdyskwalifikowanych Schoenfelda i Rittermanna uzupełnili te braki graczami, którzy jaskrawo odbijali od reszty zespołu i umożliwiali temsamem każdą akcję przeciwnika.

Drużyny wystąpiły w składach: EKS: Gawron, Scholz, Hallor, Karliczek II, Rotter, Schwaen, Karliczek I. Makabi: Porański, Soldinger I, Wachtel, Soldinger II, Goldstein, Rittermann, Katz.

Po gwizdku sędziego goście są pierwsi przy piłce. Makabi nie zdążyła jeszcze obstawić przeciwników, gdy Schwaen szybko podpływa pod bramkę i ostrym strzałem uzyskuje prowadzenie. Gospodarze skonsternowani starają się opanować sytuację, jednak już w 3 min. po strzale Karliczka wynik brzmi 2:0.

Sytuacja zaczyna grozić utratą mistrzostwa. Makabi gra nerwowo, podania graczy stają się jednak coraz celniejsze, akcje zaczynają nabierać jednolitego charakteru. Dopiero w 5 min. Rittermann po przeboju Goldsteina uzyskuje pierwszy punkt. Niedługo później Wachtel za wątpliwy zresztą faul opuszcza boisko. EKS ma przewagę jednego człowieka. Po pauzie przewaga ta trwa tylko minutę, gdyż już w drugiej minucie Soldinger przebija się przez linę obrony przeciwnika i strzałem w górny róg wyrównuje.

Piłka wraca do środka, gospodarze podnieceni sukcesem startują tym razem szybciej aniżeli przeciwnik. Rittermann podaje do tyłu, podpływa sam pod bramkę i otrzymawszy piłkę zpowrotem, decyduje o losie spotkania. Niedługo potem ten sam gracz uzyskuje jeszcze czwartą bramkę; lecz gwizdek sędziego nakazuje bicie rzutu karnego. Piłka obija się o słupek. Ostatnie minuty stoją pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy mając prowadzenie, grają spokojnie.

Sędzia p. Andrzejewski miał wprawdzie bardzo trudne zadanie, gdyż każde jego rozstrzygnięcie było głośno omawiane przez dwutysięczną publiczność, niemniej jednak wiele jego orzeczeń można było kwestjonować.

U zwycięzców najlepsi Rittermann, Goldstein i Soldinger I, u pokonanych Karliczek I, Schwaen i Rotter.

Warszawianka prowadzi pertraktacje z ŁKS w sprawie startu Kusocińskiego oraz Finów Lehtinena. Iso Hollo i Virtanena w Łodzi w dniu 18-go września. Porozumienie, zdaje się, będzie osiągnięte.

Konferencja klubów W.O.Z.B., zwołana na piątek ub. tyg. nie została obesłana zupełnie przez „opozycję", w skład której wchodzą: Polonja, Skoda, Bar-Kochba i Makabi. A szkoda, gdyż referat p. Junoszy o sytuacji ogólnej przedstawiał duże pole do dyskusji, właśnie dla obecnych malkontentów.

Chodziło pozatem o udzielenie dyrektyw delegatom Warszawy na walne zebranie P.Z.B. w Poznaniu, o którem piszemy na innem miejscu.

Makkabi (Łódź) staje nie bez dużych szans do ostatecznej walki o wejście do klasy A, co w interesie piłkarstwa łódzkiego byłoby bardzo wskazane. Makkabi bowiem jest klubem bardzo żywotnym, posiadającym bardzo dobrze zaprowadzoną sekcję piłki nożnej, a nadewszystko posiada własną publiczność.

Rekordy Kratochwilówny
na zawodach jubileuszowych Unji w Poznaniu

Zawody jubileuszowe Unji należały do najpoważniejszych zawodów pływackich rozegranych dotychczas w Poznaniu. Byli tutaj już pojedyńczo zawodnicy polskiej extraklasy, lecz równocześnie tylu zawodników polskiej czołowej klasy Poznań jeszcze nie widział. Bawili w Poznaniu coprawda też raz gdańszczanie, lecz poziom sportowy warszawskich gości bezwzględnie przewyższa ówczesny poziom gości gdańskich.

Wstępem do zawodów jubileuszowych były zawody wewnętrzne „Unji" rozegrane w czwartek, które w rezultacie przyniosły rekord Polski i cztery rekordy okręgowe. W sztafecie 4x100 m. klas. — Powąski, Kubicki, Stanek i Wesołowski uzyskali czas 6:03.4 i rekord Polski. 4x100 m. dow. — Richter, Kuźdowicz, Stański i Rzadek 5:18 (rekord okręgowy); 10x50 m. dow. pań 9:28,5 (rekord okręgowy); 10x50 m. dow. panów 5:55,1 (rekord okr. o 19,1 sek. pobity); 200 m. wznak — Motecki 3:29,8 (rek. okr. o 5,2 pobity.

Pierwszy dzień zawodów jubileuszowych w sobotę przyniósł dwa rekordy Polski, ustalone bez konkurencji przez Kratochwilównę w biegach na 50 i 100 m. dow. i dwa rekordy okręgowe. W biegu na 50 m. dow. Kratochwilówna szła sama uzyskując świetny czas 34.5 sek., czyli lepszy od rekordu o 4.3 sek. W biegu na 100 m. dow. zwyciężyła Kratochwilówna w czasie 1:19,2 (rekord Polski), 2) Przybylińska (Unja) 2:03. 100 m. wznak: 1) Matysiakówna (AZS — W.) 1:47,8, 2) Guenterówna (S. V.) 1:54, 3) Piętówna (AZS — P.) 1:56,6; 5x50 m. dow. 1) „Unja" 4:26,6, 2) „HCP" 4:38,8, 3) „S. V." 4:45. 100 m. dow. panów: 1) Bocheński 1:02,6, 2) Matysiak 1:07,4, 3) Karpiński 1:09 (wszyscy AZS. 100 m. wznak: 1) Jastrzębski (AZS — W.) 1:28,7, 2) Matecki (U) 1:35,5, 3) Stanek (U) 1:38,8. 5x50 m. dow. 1) „AZS" Warszawa 2:37,1, 2) „HCP" 2:46.2 (rek. okr.).

Drugi dzień zawodów przyniósł wyniki następujące:

Panie: 200 m. dow. 1) Kratochwilówna 3:02,9 (rekord polski pobity o 11,5 sek.), 2) Lanżanka II (SV) 4:02, 3) Amrogowiczówna (Unja) 4:02,5; 100 m. st. klas.: 1) Lanżanka 1:55,9, 2) Ponitkówna (HCP) 1:57, 3) Przybylińska (Unja) 2:01; 3x100 m. st. zmiennym: 1) Unja I w składzie: Antoniewiczówna, Przybylińska, Pawlakówna) 5:49,6, 2) Schwimmverein I 5:57,6, 3) AZS Poznań 6:08,4.

Panowie: 200 m. st. dow.: 1) Bocheński 2:25,8 (o jedną sekundę gorzej od rekordu), 2) Karpiński 2:39, 3) Szwankowski 2:39,7, 4) Matysiak 2:41,9 (wszyscy z AZS Warszawa), 5) Lisecki (HCP) 2:44,5 rekord okręgowy pobity o 5,3. 100 m. st. klas. 1) Powąski (Unja) 1:26,2, 2) Wesołowski (Unja) 1:26,4, 3) Stanek (Unja) 1:27. 3x100 m. st. zmienny: 1) AZS Warszawa 4:05,8 (Jastrzębski, Kratochwila, Szwankowski). Jastrzębski ustalił nowy rekord okręgu warszawskiego 1:25 2) Unja I 4:19,2, 3) Unja II 4:28,5. W skokach z trampoliny: 1) Matuszewski I (Warta) 65,82, 2) Lisewski (HCP) 53,78, 3) Malinowski (Unja) 50,16, 4) Wapniarek (HCP) 38,94.

W spotkaniu piłki wodnej o mistrzostwo Polski AZS Warszawa po ostrej walce pokonał Unię (Poznań) 4:2 (2:1) Trzy bramki zdobył Bocheński, jedną Matysiak, dla Unji jedną bramkę Piotrowski, drugą Michalak.

KRAKÓW. 28.8. Tel. wł. W dniu wczorajszym bawili w Krakowie prezes Ligi płk. Izdebski oraz wiceprezes Ligi ppłk. Goebel, którzy przesłuchali jako świadków w sprawie Szperlinga graczy Cracovii Ciszewskiego, Mysiaka, Chróścińskiego i Seichtera, ponadto przesłuchano sędziego Schneidera oraz sędziego bocznego na zawodach Cracovia — Ruch p. Bochenka. Decyzja w tej sprawie zapadnie na posiedzeniu Ligi w środę dnia 31 b. m.

Na boiskach stolicy
Piłka, boks, pływanie, atletyka

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A, rozegrane w stolicy, przyniosły następujące wyniki: Warszawianka—Skra 4:0 (2:0). Drużyna robotnicza wystąpiła z 6 rezerwowymi. Bramki dla Warszawianki strzelili Socha (2), Szymański i Socha po jednej. Legja — Świt 3:1 (2:0). Zdecydowane zwycięstwo wojskowych, dla których bramki strzelili: Rostkowski (2) i Bieńkowski jedną. Honorowy punkt dla pokonanych zdobył Prosator I w 57 minucie. Sędzia p. Szostakiewicz. Polonja — Znicz 6:1 (2:1). Mecz rozegrany w Pruszkowie. Gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego w pierwszej połowie. Bramki dla zwycięsców strzelili: Olasek (3), Szymaniak (2) i Karolak (1).

Mecze o wejście do kl. A brzmią: Orzeł — PZL 2:2 (2:1); AKS — Drukarz 2:1 (1:1). Sędzia p. A. Pichelski. Inne wyniki piłkarskie: Bar - Kochba — Jedność 1:1 (1:1); Reduta — Hakoah 4:2 (4:1); Czarni — Hagibor 3:0. (a)

C.W.S. — Gwiazda w boksie 12:4. Inauguracją sezonu bokserskiego stolicy był mecz C.W.S. — Gwiazda o drużynowe mistrzostwo. O ile nam wiadomo, zespół żydowski dopuszczony został nieformalnie do rozgrywek, gdyż posiada tylko 3 senjorów w swych barwach. Coby WOZB zrobił, gdyby Gwiazda wygrała? Bokserzy C.W.S. są pilnie przygotowani do rozpoczynającego się sezonu bokserskiego. Znać po nich sumienną pracę przygotowawczą i prawie wszyscy są już w formie. Poza Karpińskim, którego nie widzieliśmy, gdyż zdobył dwa punkty bez walki, najsłabiej wypadli Goss i Bartosiak. Znaczną poprawę formy stwierdziliśmy u Śmiecha, Orlicza, a szczególnie u Wieczorka.

Z pięściarzy żydowskich najlepiej zaprezentował się Lewit — bokser twardy i posiadający dość silny cios. Wynik jego spotkania z Gossem krzywdzi Lewita, który zasłużył na remis.

Wyniki techniczne były następujące: W. musza: Wieczorek (CWS) zdobywa bez walki dwa punkty wobec nadwagi Zatela (G). W spotkaniu towarzyskiem Wieczorek bije pewnie pięściarza Gwiazdy; w. kogucia: Śmiech (CWS) nokautuje w trzeciem starciu Lewkowicza (G); w .piórkowa: Goss (CWS) zwycięża Lewita (G); w. lekka: Orlicz (CWS) bije zdecydowanie Grzywacza (G); w. półśrednia: Bartosiak (CWS) nokautuje w czwartem starciu Jelenia (G); w. średnia: Grosberg (G) wygrywa wobec dyskwalifikacji Wasiewicza: w. półciężka: Karpiński (CWS) wygrywa walkoweerm. Wreszcie w wadze ciężkiej Gwiadza zdobywa 2 punkty wobec niestawiennictwa się Manka (CWS). Sędziował w ringu p. Jan Zarzycki naogół dobrze. Publiczności 1000 osób. Polonia II — CWS II 12:4. Sędzia p. Cendrowski.

Dwudniowy mecz pływacki Legja—Makabi, rozegrany na pływalni Legii w Warszawie, przyniósł po zaciętej walce zdecydowane zwycięstwo gospodarzom w stosunku 160:62. Na zawodach tych padł rekord Polski na 200 m. st. klasycznym, ustanowiony przez Choinę (Leg.) w czasie 3:03.5.

Pięciobój atletyczny o indywidualne mistrzostwo Warszawy rozegrany na boisku Legii, przyniósł zwycięstwo Szczeblewskiemu (Legja) 1629 pkt przed Falkiewiczem (Elektryczność) 1684 pkt; 3) Merkker (Legja) 1577 pkt. W ogólnej punktacji drużynowej wygrała Legja 125 pkt. przed Elektrycznością 81 pkt.; 3) Rywalem 44 pkt.

72 klm. wyścig kolarski, organizowany przez Skrę, rozegrany w Strudze, przyniósł zwycięstwo Angielczykowi (Skra) w czasie 2:26 przed kolegą klubowym Zyzygierem. Startowało 17 zawodników. (a)

Rozmowa z Menzlem

As kortów światowych o swej porażce z Hebdą, sędziach i publiczności polskiej







MIEDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI
Od lewej: Roderich Menzel: Warmiński zmienia strone kortu podczas zwycięskiego meczu z Grandguillotem (z opaską); Menzel z wysiłkiem dochodzi do skróconej piłki Hebdy; wesoła trójka po mixcie: Jędrzejowska, Tłoczyński, J. Stolarow; Przemysław Warmiński; rząd dalszy: M. Stolarow; Marszewski i Tarasiewicz wchodzą na kort; grupka przed domkiem klubowym: Gallay, Klein, Volkmerówna, Dubieńska, Tłoczyński i Jedrzejowska; Menzel i M. Stolarow przed spotkaniem; Volkmerówna. W kołach T arłowski i Grandguillot. U dołu w środku Francuzka Gallay.

Długo jeszcze siedział jasnowłosy mistrz Czechosłowacji na korcie, po swej niespodziewanej klęsce z Hebdą. Smutny, zadumany, przygnębiony. Miałem z nim zgóry umówioną rozmowę, aby jeszcze przed spotkaniem z... Tłoczyńskim dowiedzieć się czegoś ciekawego.

Jak tu teraz gadać? Chyba i największa przyjaźń nie uchroniłaby od mniej lub więcej grzecznej odmowy.

Zacząłem od —papierosa, którego podałem mu z najbardziej anielskim uśmiechem.

— Dziękuję, nie chcę palić.

Schowałem uśmiech i papierośnicę z powrotem.

— Może będzie lepiej, gdy nie będę pana zamęczał pytaniami. Może pan sam coś powie. Wszystko, co pan zechce. Niechże się pan wygada tak z całego serca.

— To z sercem, to mi się nie podoba. To już jest całkiem prywatna sprawa moja i mojej żony — mówi Roderich z uśmiechem, wyrwany na chwilę z zaczarowanego kręgu gnębiących go myśli.

— No dobrze, słucham.

— Grałem tak, jak mogłem, po długim męczącym sezonie— od lutego. Tennisa mam już aż po uszy. Gdybym mógł, uciekłbym już dziś gdzieś do jakiejś zapadłej dziury i odpoczął trochę. Niestety, muszę grać przez cały wrzesień i sama myśl o tem przeraża mnie wprost. Muszę jednak skończyć mistrzostwa Czechosłowacji — liga tennisowa — i gram w Pradze w połowie września z Włochami. To jest prawie, że tragiczne.

Uznaję to w pełni, ale i mnie coś gnębi. Z różnych stron interpelowano mnie o zachowanie się Menzla na korcie. Dlaczego kłóci się tyle z sędziami i czy zawsze się tak kłóci — pytano mnie z dziesięć razy w ciąg godziny. Odpowiadałem i odpowiadam: nigdy.

A Menzel? Znowu ten wymęczony, bolesny uśmiech.

— Wiem i powinienbym się usprawiedliwić. Pan zna mnie najlepiej z Pragi. Czasami, aż zbyt ostentacyjnie protestuję przeciw sędziom, gdy skrzywdzą — mego przeciwnika. Dziś jednak jestem zupełnie „kaput" z nerwami. Jestem tylko człowiekiem.

Inna rzecz, że skrzywdzono mnie zarówno w meczu ze Stolarowem jak i z Hebdą, ale to się przecież zdarza wszędzie, w każdym turnieju na świecie. Nawet w Wimbledonie nie ma lepszych sędziów. Przyznaję, że w żadnym wypadku nie należało się spierać, ale człowiek w takich wypadkach nie odpowiada za siebie. Cochet miał to szczęście, że pomylono się na jego korzyść, gdy grał w Warszawie ze Stolarowem. Ze mną było odwrotnie. (Mowa tu o słynnej meczowej piłce M. Stolarowa, którą sędzia liniowy uznał za złą. W następstwie tego Cochet wyrównał i wygrał mecz w 5-ciu setach. P. Menzel podobnej sytuacji w meczu z Hebdą nie posiadał, gdyż, jak wiadomo, został pokonany gładko w 4-ch setach. Przyp. Red.).

Pozatem przyznam się, że nigdy nie przypuszczałem, że znajdę w Warszawie graczy takiej klasy. Tłoczyńskiego znam i widziałem go w Wimbledonie w spotkaniu z Allissonem. To już jest bezsprzecznie światowa ekstraklasa. Zwłaszcza, gdy ma t. zw. „swój dzień". Ale o innych wiedziałem bardzo mało. Dlaczego nie poślecie takiego Hebdy zagranicę, gdzieby nabrał jeszcze szlifu i rutyny?...

Najgorsze jest to, że muszę jeszcze pisać. Codziennie. Przed meczem ze Stolarowem zapomniałem przy maszynie o całym turnieju i na kort wezwano mnie telefonicznie ku memu największemu przerażeniu. To samy było i przed spotkaniem z Hebdą. Pisałem do ostatniej chwili. (Korespondencje do Pragi, p. r.). A to wszystko zbyt dobrze chyba nie robi.

Zresztą dziś już niema tych dobrych starych czasów na turniejach, gdzie spacerkiem załatwiało się wstępne rundy i ćwierćfinały nawet, aby dopiero potem mieć dwie poważne gry. Dziś, wszędzie już prawie trzeba dawać z siebie wszystko, od samego początku turnieju, a na to właśnie brak mi obecnie sił. Chyba to jasne, że w normalnej formie przegrać z Hebdą nie mogę.

— A co organizacja, przyjęcie, publiczność?

— Wszystko w największym porządku. Jestem zadowolony i zachwycony gościnnością Polaków. Organizacja dobra. Za historię z piłkami nie może naturalnie nikt ponosić odpowiedzialności. A publiczność? Nie, broń Boże. Nie mam żadnych zastrzeżeń. Wszędzie na świecie cieszy się publiczność ze zwycięstwa swych graczy i wszędzie na świecie nie zdaje sobie z tego sprawy, że oklaski i gwizdy choćby — zachwytu, produkowane w ciągu gry mogą graczy denerwować.

U nas, niestety, nie jest pod tym względem ani o trochę lepiej. Nie pozostaje nic innego, jak przyzwyczaić się do tego. A przyzwyczaić się można do gorszych rzeczy.

— Wierzę panie Roderichu. Proszę tylko uważać, aby nie trzeba było przyzwyczaić się zanadto do ciągłych — porażek.

J. Roha

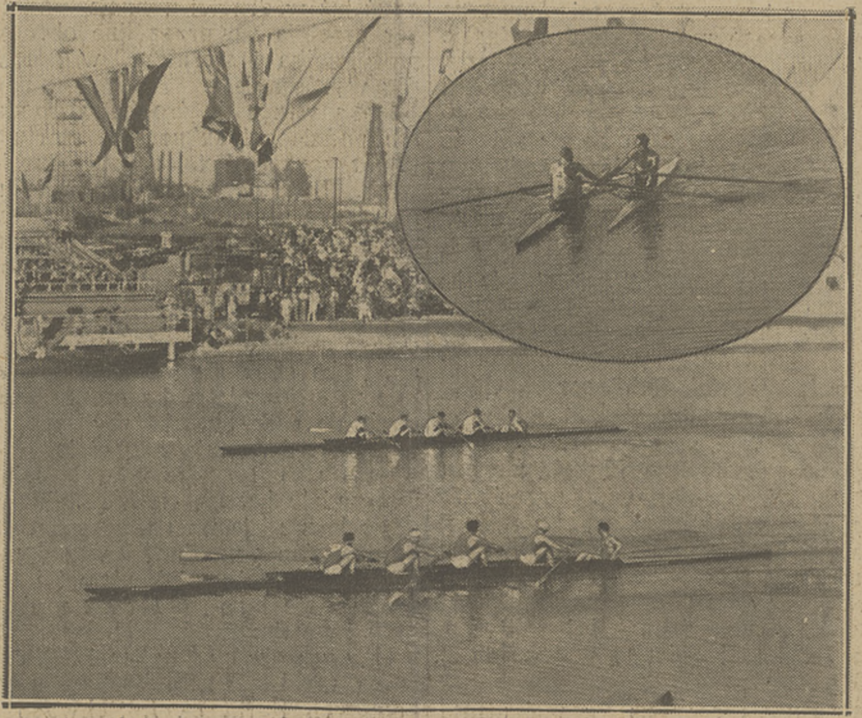
Zaproszenie dla dwu kolarzy otrzymał P. Z. T. K. od Czeskiego Zw. na zawody międzynarodowe w Pardubicach dn. 11 września. Mieliby oni wziąć udział w następujących konkurencjach: 1 klm. na czas ze startu lotnego, 3 i 5 klm. ze startem wspólnym, wyścig amerykański parami i handicap na 1 milę angielską. Jako kandydaci wysuwani są przez P. Z. T. K. Popończyk i Paul lecz ostateczna decyzja zapadnie po mistrzostwach dystansowych dn. 4. IX. w Łodzi.

Wyścigi tandemów reklamowane podczas środowego wieczoru na Dynasach, były „parodją", gdyż dano tylko jeden bieg z udziałem pary Włodarczyk — Janociński, która zwyciężyła na przestrzeni 2 klm. w czasie 13,6 ostatnie 200 mtr. (!) przed parą Miller — Kołacz. A gdzież podziało się 8 innych tandemów W T C?

Cichym bohaterem Wyścigu do Morza był młody, doskonale zapowiadający się kolarz, Stefan Cieniewski, który przez wszystkie etapy nadawał wyścigowi tempo, dochodzące do 40 klm. na godzinę.

W 3-im etapie do Gdyni prowadził on przez cały dystans i pierwsze 100 klm. czołowa grupa, dzięki niemu, przejechała w trzy godziny. Zaznaczyć należy, że Cieniewski jechał na ciężkim turystycznym rowerze na „balonach". W ostatnim etapie potłukł się boleśnie i wyścigu nie mógł skończyć.

Niciński wykazuje ostatnio dobrą formę podczas środowych wieczorów kolarskich na Dynasach i trudno zrozumieć czemu nie został wystawiony, jako drugi sprinter, na żałosny mecz z Austrja



NA TORZE W LONG BEACH
U góry dwaj najlepsi skullerzy świata Pearce i Miller, po biegu finałowym. U dołu czwórka polska bije w przedbiegu Amerykan.



RÓG POD BRAMKĄ CZARNYCH
Kasprzak, atakowany przez Nawrota, chwyta wysoką piłkę. Na lewo Przeździecki, Lemiszko i Piłat.



GARBARNIA GROMI SP. V. BEUTHEN 8:0
Doskonały bramkarz gości piąstkuje po rzucie rożnym.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa Marszałkowska 3/57 Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12— 2
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.